Nr 165. Kraków, 22 Lipca — Sobota. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
M[illegible]a w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocz[illegible] w państwie Austryackiem	» 24	» 6	» 5	»
» do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	» 32	» 8	» 6	» 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. D. A. Krzyżanowskiego, handel Dwerniego; tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 21 lipca.

Przez pomyłkę drukarską wzmianka nasza w onegdajszym przeglądzie o rezultacie narad delegatów wyborczych, wypadła wprost odwrotnie. Napisaliśmy bowiem, że z niektóremi uchwałami i innowacyami tego zjazdu zgodzić się **nie** można, a wydrukowano: „można“. Sprostowanie tej pomyłki daje nam sposobność zastanowienia się raz jeszcze szczegółowo nad tem, na co zgodzić się można, a na co nie. Zgoda na to, że zjazd zaraz w pierwszej uchwale uznał komitet centralny, bo mógł go nie uznać jak każde zebranie wyborcze ma wolność poddania się lub nie solidarności kierownictwa krajowego; ale zgodzić się nie możemy na następne wyrażenie, że zjazd kilkunastu delegatów „potwierdza“ komitet wybrany przez koło sejmowe. Potwierdzenie to całkiem zbyteczne, zamiast wzmacniać, podaje legalność komitetu w wątpliwość, bo jeśli jedno grono delegatów wysłanych przez nader szczupłą stosunkowo liczbę wyborców potwierdza komitet istniejący, to inne grona zwołane przez inne organa lub stronnictwa mogłyby nie uznać i nie potwierdzić komitetu.

Lecz mniejsza o to: komitet zwołał delegatów; delegaci uznali komitet: jest to zadanie matematyczne, które się zrównało, jak *a* równe *b*, a *b* równe *a*.

Zgoda jeszcze na utworzenie komitetów obwodowych i miejscowych, czyli okręgowych. Wprawdzie dotąd tak nie bywało, ale organizacya podobna może być pod pewnym względem potrzebną. Jeden komitet w obwodzie wystarczyć nie może na okręg wyborczy większej własności, miast i gmin mniejszych; niebezpiecznem zaś byłoby tworzyć osobne komitety dla wyborów włościańskich bez kontroli komitetu obwodowego. Zachodzi tu jednak ujemna strona w nowej komplikacyi, że jeden komitet na drugi oglądać się może i nic nie robiąc, zwalić na niego winę. Wolelibyśmy pod tym względem zachowanie szerszych atrybucyj dla komitetu centralnego, aby jak najmniej tworzył komitetów, a za to naznaczał ludzi poważnych, wpływowych, czynnych do kierownictwa w okręgach. Jeśli wybory włościańskie, zwłaszcza w wschodniej Galicyi, potrzebują jak najczujniejszego kierownictwa, wątpimy, aby większa własność i miasta ustanawiając sobie komitety okręgowe, będące w związku z komitetem centralnym, chciały i potrzebowały poddawać się tej pośredniej instancyi komitetów obwodowych. Przedewszystkiem, gdzie tylko można, największa wolność wyborcza powinna być główną zasadą.

Otóż przeciw tej zasadzie wolności wyborczej wydaje nam się wprost skierowaną uchwała zjazdu delegatów, orzekająca: „że komitet centralny układa listę i poleca, gdzie uzna za stosowne, okręgom wyborczym do wyboru tych kandydatów, których uważa jako w sejmie potrzebnych“.

Układanie z góry list kandydatów, których przeprowadzić koniecznie trzeba, praktykuje się tam, gdzie walka wyborcza odbywa się na polu stronnictw. Gdyby zjazd delegatów i komitet centralny przemawiały nie w imieniu kraju, ale stronnictwa, nic byśmy nie mieli przeciw ogłaszaniu listy kandydatów potrzebnych w sejmie — tylko w imie może innych zasad ogłosilibyśmy wręcz przeciwną listę i za nią wszelkiemi sposobami agitowali. Lecz tak nie jest. Koło wybrało komitet, aby utrzymać jedność kraju i nie puścić kierownictwa wyborów na agitacyę stronnictw. Kto ma prawo i kto posiada kriterium do orzekania w imieniu kraju, że ten a ten kandydat jest potrzebny w sejmie? My tego prawa stanowczo komitetowi centralnemu zaprzeczamy, choć bronimy jego podstawy działania. Jedno z dwojga: albo komitet centralny lwowski ma układać listę jako mandataryusz koła sejmowego; wtedy lista ta prowadziłaby do kooptacyi dawnego sejmu, czego my nie chcemy, a podobno nie chcą i organa lwowskie; albo znów komitet działa na mocy „potwierdzenia“, jakie otrzymał od zjazdu delegatów, a w ten czas listę kandydatów dyktować będzie duch stronnictwa, gorzej, bo duch agitacyi dziennikarstwa lwowskiego, który całą niefortunną sprawę zjazdu wywołał.

Nie, raz jeszcze, nie ma on prawa wydawania patentów na potrzebnych kandydatów w sejmie. Byłby to pierwszy krok do majoryzowania i centralizacyi ze szkodą wolności wyborczej, byłoby to eskamotowaniem interesu kraju na rzecz interesu stronnictwa.

Z wyjątkiem tego punktu, na wszystko gotowiśmy się zgodzić, co ogłoszono o postanowieniach zjazdu delegatów, bo dbamy przedewszystkiem o to, aby komitet centralny lwowski znalazł ogólne poparcie i utrzymał jedność w kierownictwie walki z żywiołami anti-narodowemi. Mniejsza przeto o niewłaściwości, które się wkradły w skutek projektu statutów i zjazdu delegatów, byle tylko sprawa na tem nie ucierpiała, a z jednej strony wolność wyborcza, z drugiej jedność kraju była zachowaną.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Madryt 17 lipca.

Od pewnego czasu partya ministeryalna, czyli jak ich tu nazywają Canowiści, okazuje brak organizacyi i odwagi. Stronnictwo ugodowe, zwane *Concilation* otrzymało silną porażkę ze strony unionistów. Unioniści *pur sang*, należący do centrum parlamentarnego wywiesili chorągiew *Vicaoariste* pod przewodnictwem prezydenta kongresu p. Posada Herrera. Dysydenci, których przewódzcą jest p. Alonzo-Martinez nie chcą iść tak daleko, inna jeszcze frakcya centrum parlamentarnego waha się i słucha innych przewodzców. Sagasta i Serrano z swojej strony starają z usilnością bardzo niebezpieczną o zachowanie i rozciągnięcie swego wpływu posiadanego w pewnych jeszcze kołach. Szczególnie starają się oni o pozyskanie względów dawnych swoich żołnierzy. Rząd widział się zmuszonym przedsięwziąść w tym względzie pewne środki ostrożności: jeden batalion inżynieryi i trzy bataliony piechoty, najwięcej wzbudzające obawę otrzymały rozkaz wymarszu z Madrytu. Słowem wielka część stronnictwa ugodowego, która utworzyła według swej woli konstytucyę z r. 1876, jest w drodze zupełnego rozbicia; słaba jej łączność nie była w stanie oprzeć się pierwszemu obronnemu zwrotowi dawnych partyj i frakcyj. Canowiści są usposobieni do traktowania z unionistami, których pośpiech popsuł im szyki i odebrał odwagę; żądają oni tylko odnowienia dawnej Unii liberalnej pod nowem imieniem Stronnictwa liberalno-koserwatywnego. Podczas gdy ta parlamentarna kombinacya powstaje i upadają w kortezach, na prowincyi i w Madrycie spiskują na wielką skalę, zwłaszcza odznaczają się w tym względzie prowincye baskie. W St. Jean de Luz władze przez nieuwagę czy umyślnie dozwoliły wolnego przejścia szefom karlistowskim Caraza, Cavero, Valdespina, dawnemu deputowanemu wojennemu Dorronsovo, Turbano, Tirso Olozobal, proboszczowi Urra d'Ettella, Pagés Beltyn, drugiemu Santa-Cruz, Ladislas Zabalo i wielu proboszczom hiszpańskim po większej części dawnym gerilasom. Wszystkie te osobistości są w ciągłej styczności z mieszkańcami prowincyj baskich. Z drugiej strony przyjaciele jenerała Serrano przebiegają ciągle te prowincye, zapewniając mieszkańców, że Serrano w swej uroczystej konwencyi nie rzekł ani słowa przeciw *fueros*, i że jest względem tych instytucyj tego samego zdania co Zorillo; ten ostatni pracuje teraz nad pojednaniem federalistów z Baskami. Liczy on na obojętność tej ludności względem formy rządu innych prowincyj, które gdyby chciały mogłyby otrzymać te wszystkie żądane instytucye, pod warunkiem że Baskowie zachowają swe *fueros* i zwyczaje. Serrano przekonawszy się teraz, że nie może być więcej prezydentem lub królem, pracuje rozbrojony na korzyść księcia de Montpensier, o którym Alfons XII ostatnim razem się wyraził, że gdyby tego było potrzeba, nie wahałby się kazać go rozstrzelać. Król boi się udać do Santander, wie bowiem że jest tradycya w Hiszpanii, iż rewolucye i wszystkie ważniejsze wypadki powstały wtenczas, gdy naczelnik państwa nie był w Madrycie obecnym.

Zdaje się być rzeczą pewną, że poetyczny Castelar nie powie ani słowa za lub przeciw projektowi obalenia *fueros*. Prawdopodobnie jest on w zgodzie z marszałkiem Serrano, tak co do przyszłości. jak przeszłości i że posiada te same relacye, i pokłada równe jak marszałek nadzieje na prowincyach baskich.

Pojutrze skończą się prawdopodobnie dyskusye budżetowe i parlament zostanie odłożonym do 1 listopada, w której to epoce zostanie wznowioną dyskusya nad prawami organicznemi. Podczas tej przerwy parlamentarnej iść będzie głównie o zamknięcie senatu i na czas krótki, w którymby nowe prawa sankcyonowane przez króla, zostały wprowadzone w wykonanie. Jest rzeczą prawdopodobną, że nastanie częściowa zmiana w gabinecie, wejdzie najmniej dwóch nowych ministrów.

Minister skarbu mianował starszego zarządcę górniczego Maurycego **Postla** radcą górniczym i naczelnikiem salinarnym w Bochni.

Wiedeń 20 lipca. O godzinie wpół do 10ej wieczór przyjechał wczoraj Cesarz Niemiecki do Salzburga; w orszaku jego znajdował się marszałek dworu hr. Pückler, adjutanci hr. Lehndorff i Winterfeld, majorowie hr. Arnim i Brauhitsch, radca tajny Borke, jenerał Albedyll, radca gabinetu Wilmowsky i lekarz przyboczny Dr. Lauer. Cesarza Wilhelma, który był po cywilnemu ubrany, powitał w imieniu Cesarza Austryackiego adjutant bar Salis; oczekiwał go także ambasador niemiecki na dworze wiedeńskim hr. Stollberg. Cesarz Wilhelm podał obu rękę, rozmawiał chwilę z pierwszym z nich, dopytywał się go o zdrowie Cesarza Austryackiego i dodał, że sam ma się dobrze, „o ile to być może w tak groźnych stosunkach.“ Dowiadywał się także kiedy Cesarz Austryacki przybył do Salzburga i że cieszy się, iż jutro go zobaczy. Poczem odjechał do hotelu.

Dziś o godz. 9 rano cesarz Franciszek Józef złożył wizytę Cesarzowi Niemieckiemu, który wyszedł przed niego aż na schody. Obaj monarchowie uściskali się po trzykroć. Następnie konferowali około pół godziny. W niespełna kwadrans po odjeździe Cesarza Austryackiego oddał mu wizytę cesarz Wilhelm i znów rozmawiali przez pół godziny. Na godzinę 3 popołudniu zapowiedziany jest obiad, na godz. 6 wycieczka do Hellbrunn.

O zjeździe tym pisze *Wiener Abendpost*, dodając ze swej strony uwagę, że „to spotkanie się coroczne pozbawione wszelkiego przymusu, nie ma także, jak się samo przez się rozumie, żadnego właściwego charakteru politycznego“; równocześnie dziennik ten półurzędowy stwierdza zgodną opinię prasy, że „zaufanie w pokojowy rozwój stosunków i we wszechstronnie odpowiednie potrzebom i interesom Europy rozwiązanie kwestyj bieżących, które bardzo wzrosło od czasu zjazdu w Reichstadt, przez to nowe spotkanie się monarchów tylko jeszcze wzmocnione zostało.“

— Prezes gabinetu węgierskiego, jako minister spraw wewnętrznych, wydał 10go b. m. okólnik do wszystkich juryzdykcyj, w którym je wzywa, aby wygotowały dokładną listę tych urzędników, którzy w razie mobilizacyi bezwględnie musieliby pozostać w urzędowaniu, i aby takową przesłały w 15 dniach. Okólnik kładzie nacisk na to, iż przysłanie listy rzeczonej musi rychło nastąpić, gdyż ma ona być przedłożoną Cesarzowi, który na mocy ustawy wojskowej sam jeden może pozwolić na pozostawienie tych urzędników na ich posadach w razie mobilizacyi.

— Dzienniki węgierskie donoszą, że wysłany z sądu w Wielkim Beczkerek sędzia śledczy do Werszec, zajęty tam jest od 8 dni protokolarnem przesłuchaniem obywateli, podejrzanych o udział w agitacyach Omladiny. Badania te podobno dotychczas są bez rezultatu, a osoba posądzona o główne kierownictwo, okazała się być indywiduum nic nieznaczącem i bez wykształcenia. W innych miejscach atoli śledztwo wykazało ważniejszy rezultat, gdyż Werszec nie był głównem ogniskiem agitacyj.

— Wspomnieliśmy w swoim czasie o depeszy Dra Polita, wystósowanej do prezesa Izby poselskiej w sprawie aresztowania Mileticza, oraz o odpowiedzi p. Ghyczego. *Zastawa* ogłasza teraz replikę Dra Polita, która we wstępie swym jest zasłoniętym odwrotem, albowiem p. Polit wyraża nadzieję, iż pierwszy jego list nie będzie uważany za osobisty. Według jego zdania powinno być zwołanem nadzwyczajne posiedzenie sejmu, aby można orzec uwięzienie Mileticza.

Rosya.

Ruski Inwalid ogłasza następną korespondencyą z Kijowa:

„Nie ukrywaliśmy nigdy — naszych sympatyj dla Słowian i nienawiści dla Turków. Obecnie jednak umysły są tak wzburzone, że półurzędowe koła ciężką muszą staczać walkę z panującem usposobieniem. Opowiem bardzo ważny wypadek, który stał się tu w Kijowie. W niedzielę, 9 b. m. dwie dywizye jazdy wyznaczone były dla kościelnej parady. Kazanie miało za przedmiot walkę księstw słowiańskich z Turcyą i okrucieństwa popełniane przez Turków. Żołnierze byli tak poruszeni tem, co słyszeli, że z ponurem wejrzeniem i szemrząc, wracali do koszar. Jenerał-gubernator dowiedziawszy się o tem, kazał aresztować kozaków za niewłaściwe zachowanie się, aż do dalszego rozporządzenia i zamknąć bramy koszar. Podczas capstrzyku rozeszła się fałszywa wiadomość o klęsce Serbów pod Zajczarem. Kozacy pułku terekskiego rzucili się z obnażonemi szablami na muzykę i zmusili ją umilknąć.

Kubański pułk rzucił się z drągami i toporami za bramę, którą rozwalił, a żołnierzy orłowskiego piechotnego pułku, którzy jej strzegli, powrzucał do rowów fortecznych. Następnie, pomimo przekonywania oficerów, pociągnęli kozacy do miasta z okrzykiem: „Niech żyje Rościsław Fadiejew! Wojna, wojna!“

Przed pałacem jenerał-gubernatora wojsko zrobiło front i żądało sprezentowania broni od szyldwachów. Jenerał-gubernator w pełnej formie wyszedł na balkon i przywitał kozaków. Kozacy na powitanie odpowiedzieli rozgłośnem hura i okrzykiem: „Gdzie minister wojny? Nie mamy ministra wojny! niech żyje Fadiejew! chcemy wojny! precz z Milutynem!“

Zaledwie jenerał-gubernator mógł przyjść do słowa. Oświadczył on, że Serbowie ponieśli klęskę umyślnie (!), ażeby wypróbować, czy sympatye moskiewskie dla Słowian są szczere.

Odpowiedź ta jednak niezadowolniła kozaków. Znowu rozległy się krzyki: „niech żyje Rościsław Fadiejew! precz z Turcyą!“ Ażeby uspokoić żołnierzy, jenerał-gubernator kazał odczytać zmyślony telegram, jakoby nadesłany od następcy tronu, w którym nakazywano żołnierzom posłuszeństwo i grożono w przeciwnym wypadku surowemi karami.

Na to huknęły szeregi: „niech żyje cesarzewicz! z nim i dla niego pójdziemy w ogień i wodę! karą już jest dla nas klęska Serbów! Musimy bić się z Turkami!“ Scena trwała prawie do północy.

Tymczasem przybyły 4 pułki piechoty i dwa bataliony strzelców gwardyi z nałożonemi bagnetami. Ci stanęli przeciwko kozakom, i gdy ich pułkownik rozkazującym tonem odezwał się do kozaków, huknęli niespodziewanie: „Wojna! niech żyje Cesarzewicz! niech żyje Czernajew! Śmierć tym, co wstrzymują nas od walki!“ Pułkownik wystraszony chciał mówić, ale bębny zagłuszyły jego mowę. Wojsko zaś krzyczało: „Wojna! wojna!“ Jenerał gubernator, ażeby uspokoić żołnierzy, oświadczył, że poprzedniemi swojemi słowami chciał tylko doświadczyć, jakiem jest usposobienie kozaków. To wpłynęło uspokajająco. Hałaśliwie wracali żołnierze około drugiej godziny po północy do koszar przy okrzykach: „Wojna i śmierć Turkom!“

Dla uzupełnienia powyższych wiadomości, podajemy z *Gazety Narodowej* lwowskiej następującą wiadomość, otrzymaną przez ten dziennik z Tomaszowa w Kongresówce:

„Dragoni, piechota, artylerya stojąca nad granicą znikły jak *fata morgana* — pisze nasz korespondent. Nawet magazyny zabrano. Wojska wszystkie ciągną ku północy do kolei warszawskiej, nie w celu jednak, by ciągnąć na Kraków lub koleją kijowską spieszyć na południe. W wojsku objawia się niechętne usposobienie. Mówią o bliskim wybuchu socyalistycznym w sercu Moskwy. Aresztowania mają się tam odbywać na nowo w rozmiarach dotąd niepraktykowanych. Wojsko spieszy na północ caratu“.

Teatr wojny.

Telegramy przyniosły w ostatnich dniach wiadomości o okrucieństwach i zbrodniach, jakich się dopuszczają baszybozuki i Czerkiesi na spokojnych mie-

---

Część literacko-artystyczna.

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

(Ciąg dalszy).

II.

Ludność w Bośni podług wyznań.

Ludność Bośni składają Mahometanie i Chrześcianie. W poprzednim rozdziale widzieliśmy w jaki sposób wytworzyła się w Bośni ludność wyznania mahometańskiego, tutaj mówić będziemy o obecnem położeniu tej ludności obcej wiarą, lecz słowiańskiej z pochodzenia i zawsze słowiańską się mianującej, nadmieniwszy najprzód, iż błędnie nieraz mahometan bośniackich biorą za prawdziwych Turków. Tych ostatnich z wyjątkiem wojskowych załóg, zaledwie kilkuset znajdzie się w kraju; ci po większej części przyjeżdżają tutaj w charakterze urzędników Porty, mówią po turecku i stanowią żywioł zarówno niechętny chrześciańskiej jak i muzułmańskiej ludności kraju, która bez wyjątku przechowała narodowy język słowiański, niekiedy tylko z przemieszką rzadkich wyrazów tureckich.

Liczbę mahometańskich Bośniaków obliczają dzisiaj na 323,000 głów w Bośni, a 60,000 w Hercegowinie, razem 383,000. Większa część posiadłości ziemskich jest ich własnością, rozkolonizowani tu chrześciańscy rajahowie zajmują się uprawą ziemi. Ubogich włościan mahometańskich jest nie wiele, trudnią się także rolnictwem, mieszkający zaś w miastach drobnym handlem i rękodziełami.

Główną jednak część ludności mahometańskiej, stanowią begowie t. j. potomkowie starej szlachty feodalnej i agowie t. j. właściciele ziemscy. I jedni i drudzy jako główny żywioł ciągłych poprzednich zaburzeń i wybuchów przeciw wezyrom i centralnemu rządowi stolicy, stracili swe znaczenie od czasu przytłumienia ostatniego ich powstania w 1850 roku. Podówczas odebrano im wiele z dawniejszych przywilei, wszystkie prawa do dziesięciny, lasów, rybołóstwa, ceł i t. d., które pierwej wyłączną ich stanowiły własność, stali się zależnemi od osmańskich urzędników, udział brać muszą w ogólnych ciężarach, ponoszonych przez całą ludność kraju, a od 1864 r. dawać muszą rekrutów do linii. Stare ich feodalne urządzenia, które były źródłem dawniejszej ich potęgi, zupełnie są zatarte, a tylko jako zwykła milicya (baszybozuki), powoływani są w razie wojny. Szlachta bośniacka z wiekowego — że się tak wyrażę — przyzwyczajenia zupełnie nieczynna, z zasady przez rząd turecki od ważniejszych urzędów oddalona, a po większej części nadto dumna, aby zajmować się drobnym handlem lub rzemiosłami, szlachta owa, dawniej tak ambitna, bogata i potężna, jest teraz wszelkiego wpływu pozbawiona, a jednocześnie uszczuplone są źródła jej dochodów z rozkolonizowanych posiadłości ziemskich. Tę ostatnią stratę odbija, wyzyskując ubogich rajohów, w porównaniu z któremi jest w świetnem i szczęśliwem położeniu.

Tak wygórowany dawniej zbytek szlachty bośniackiej w broni, koniach i ubiorach a zarazem wojownicze ich usposobienia znikły razem z upadkiem ich wpływu na losy kraju; stare ich zamki i kastele (kulés) walą się i upadają a z niemi ostatecznie jak się zdaje runęło znaczenie szlachty bośniackiej; biurokracya nowego osmańskiego systemu zarządu i autorytet centralnego rządu stolicy, zapuszczając coraz głębiej swe korzenie w kraju, osłabiły do reszty pozycyę szlachty.

Z upokorzeniem Mahometan bośniackich w ich stanowisku względem rządu, przykrócono zarazem — choć więcej w teoryi, niż w praktyce — krzyczące ich nadużycia względem ubogiej ludności rolniczej. Wprawdzie liczne dekreta w myśl reformy głoszone; zapowiadają równouprawnienie i kassatę wielu praw, uciemiężających jednych dla drugich. Niemniej przecież szlachta mahometańska w Bośni, ma zawsze przewagę nad ludem, a tureckie organa rządowe widzą w niej współwyznawców i wspólny z nią zawsze interes w uciskaniu chrześciańskich rajohów.

Sposób życia, zwyczaje i obyczaje mahometańskich Bośniaków są ściśle w duchu wschodniego islamu, nie mniej przecież nauka koranu ma tutaj pewne właściwości słowiańskie, które najwidoczniej się odbijają w życiu rodzinnem. Wprawdzie kobieta odosobniona w haremie ale zamknięcie mniej ściśle jak na dalszym Wschodzie, niezamężne zaś kobiety chodzą niezasłonięte i w ogóle używają większej wolności,i jak nawet w rodzinach chrześciańskich. Bośniacy Mahometanie, z bardzo rzadkim wyjątkiem; mają zwykle jedną tylko żonę, a uroczystości weselne i inne familijne, aż dotąd przechowały jeszcze w nich charakter starosłowiański. Niewolników i niewolnic do usługi zupełnie niema. Stare chrześciańskie nazwiska familijne przechowały się dotąd, i spotyka się rodziny bośniackie wyznania mahometańskiego: Cengić, Sokolović, Philippović, Capitanowić itd. do których dodają tytuły agi lub bega. Niektórzy przetłumaczyli na tureckie swe dawne rodowe nazwiska, wielu posiada dyplomy szlacheckie nadane im jeszcze przez królów bośniackich. Oprócz tego katolicyzm wywiera zawsze wpływy bezpośrednie i tak n. p. przy zaklęciu złych duchów, przy zażegnaniu niebezpieczeństw, przeciwko niepłodności kobiet i t. d. mahometanin bośniacki nie rzadko odwołuje się do modlitw Franciszkanów.

Szlachta bośniacka przyjęła Islam dla zachowania praw swoich i materyalnego dobrobytu. Póki otwartą mieli drogę do przewodniczenia w kraju, a mahometanizm ułatwił im ową hegemonię, póty wiernemi byli wyznawcami nauki Mahometa. Teraz atoli, gdy ograniczono ich wszechwładzę, gdy zwalono ową hegemonię, gdy uszczuplono wreszcie źródła dochodów, a jednocześnie inne wyznania uzyskały równouprawnienie, dawny fanatyzm upadł zupełnie wśród szlachty mahometańskiej. Dalszy postęp w normalnem uspołecznieniu wszystkich stanów ludności, szerokie a szczere równouprawnienie wszystkich wyznań, system rządowy oparty na cywilizacyjnym duchu europejskim i katolickim, bo wszystko ostatecznieby wpłynęło aby z gruntu zmienić niemoralne stanowisko dzisiejsze szlachty bośniackiej, i przywrócić ją ku wierze, której się wyrzekli ich ojcowie w wieku ciemnoty i ucisku. Gorliwa praca Franciszkanów, i wzniosłe przykłady, dziś już pozyskały cześć głęboką wśród mahometan bośniackich. Początek zrobiony, ale nie pod rządem tureckim spodziewać się można ostatecznego przewrotu, powrócenia szlachty mahometańskiej na łono Kościoła.

Wyznanie mahometańskie w Bośni posiada 1800 meczetów, z których zaledwie dziesiąta część murowanych, reszta nędznie z drzewa poklecona. Utrzymywanie meczetów i ich kapłanów, oparte na dobrach kościelnych (Vakuf), które już w czasie podbicia Bośni przez Turków na ten cel przeznaczone były i odtąd przez dary prywatne, zapisy i t. d. znacznie powiększone zostały. Dobra te są olbrzymie i stanowią przynajmniej $^1/_3$ część całej massy posiadłości wszystkich w kraju, zawsze jednak były najgorzej administrowane, w skutek czego rząd turecki, ogłosił je jako dobra rządowe, otaksował i wyznaczył pewien procent na utrzymywanie meczetów i duchowieństwa przyjąwszy pod swą opiekę wszystkie zakłady dobroczynne.

Surowa prostota cechuje wyznanie Mahometańskie. Wnętrze meczetów jest zwykle bez żadnych ozdób, jedna lub dwie kazalnice, kilka lamp, parę cytat z Koranu na ścianach, dywany na ziemi. Podczas modlitw wszyscy klęczą, imami (księża) czytają głośno modlitwy, i każą o moralności i głównych dogmatach religijnych, ale bez wszelkich retorycznych ozdób, zawsze po arabsku, jako świętym językiem koranu.

Stopnie hierarchiczne duchowieństwa mahometańskiego w Bośni są też same jak w całym Wschodzie muzułmańskim, ulega ono władzy i zwierzchnictwu *Scheick ul Islam*, rezydującego w Konstantynopolu. Dawniej wszelkiemi środkami: gwałtem, namową i podstępem przeprowadzane nawracania na mahometanizm, teraz ustało to zupełnie. Rzadko kiedy zdarza się jeszcze podobny wypadek, najczęściej przyjmują Mahometanizm kobiety złego życia, w celu zerwania małżeństwa lub z innych powodów. Pewien rodzaj edyktu tolerancyj z d. 21 lutego 1859 roku, pozwala każdemu poddanemu Porty nawet Mahometanom, swobodnie przemienić wiarę, tylko oświadczenie takiego indywiduum powinno nastąpić przed miejscowym urzędem w obecności rodziców, i księży swojego wyznania, dla skonstatowania, że niema przymusu. Przedtem zaś była kara śmierci za odstępstwo od Mahometanizmu.

Chrześciańska ludność Bośni rozdziela się na katolików i greków, należących do kościoła wschodniego. Ci ostatni są nawet liczniejsi, ale katolicy posiadają daleko więcej przywilejów, o nich też mówić teraz będziemy.

Katolicy bośniaccy tę wielką mają przewagę nad ludnością innych wyznań, że duchowieństwo ich składając pewną całość jednolitą, stanowi zarazem pewne zwierzchnictwo, któremu bezspornie wszyscy katolicy ulegają, i jako takie nadzwyczaj korzystnie oddziaływać może pod wielu względami, czy to w sprawach z władzami rządowemi, czy w celu szerzenia oświaty, czy wreszcie w duchu prawdziwie chrześciańskiej moralności. Wyrobiwszy zaś sobie powszechny szacunek wśród obcych nawet wyznań i u władz tureckich, duchowieństwo katolickie w Bośni umiejętnie broni interesów kościoła i interesów kraju, a nie rzadko się zdarzało, że pośrednictwem swem ochroniło katolickich Bośniaków od nie jednego dotkliwego ciosu.

Duchowieństwo to składają Franciszkanie, t. j. bracia zakonu Minorytów św. Franciszka z Assyżu, od dawnych bardzo czasów sprowadzeni do Bośni. Jeszcze w 1208 roku, zatem w ćwierć ledwie wieku po założeniu zakonu, papież Honoryusz III wysłał kilku Franciszkanów dla szerzenia i bronienia wiary katolickiej w Bośnii. W niedługim przeciągu lat liczba Franciszkanów w Bośni tak się zwiększyła, że mogli już założyć osobną kustodyę swojego zakonu, która w działalności i znaczeniu ciągle wzrastając, w 1260 roku podniesioną była na wikaryat z ośmiu kustodyami, których czynność rozszerzać się miała na Bośnię, Kroacyę, Slawonię, Krainę, Węgry, Siedmiogród, Rosyę, Serbię, Mołdawię i inne kraje. Franciszkanie pracowali z taką gorliwością, że papież Eugeniusz IV w bulli swojej z roku 1444 nazwał wikaryat ten *„murus pro domo Dei inexpugnabilis“* (niezwyciężony mur dla domu Bożego). Papież ten, równie jak i następcy jego wyznaczali przedstawicieli tego wikaryatu na komisarzy apostolskich i wizytatorów lub inkwizytorów wiary z najpełniejszą władzą i obszernemi przywilejami.

Niepodobna oznaczyć dla braku źródeł, w jakim stosunku znajdowali się katolicy do pateranów lub wyznawców grecko-wschodniego Kościoła za czasu narodowych banów i królów bośniackich. W każdym

szkańcach Bośni, a mianowicie Bułgaryi. Jakkolwiek wiadomości te zdawały się w szczegółach swych przesadzone, niemniej jednak były co do rzeczy samej prawdziwe. Ciekawe o herdach tych, sprowadzonych z tatarskich i czerkieskich okręgów Bułgaryi, wiadomości podaje korespondent do *Pester Lloyda* z Widdynia, który miał sposobność znalezienia się na chwilę między niemi. Oto co pisze:

„Gubernator cywilny Widdynia, Rifad basza zaprowadził nas na obszerny dziedziniec budynku rządowego, gdzie świeżo przybyłe oddziały baszybozuków zgromadziły się, aby przed wyruszeniem w pole przedstawić się gubernatorowi. Na widok gubernatora, dowódzca baszybozuków, sześćdziesięcioletni starzec ubrany fantastycznie z krzywą szablą u boku, zawołał donośnym głosem: *Padyszach czok iasza!* a okrzyk ten powtórzyło po trzykroć 400 ochrypłych głosów czerkieskich aż się zatrzęsły ściany konaku, przyczem chorąży, *bairaktar*, wzniósł wysoko w górę czerwoną chorągiew z białą gwiazdą i półksiężycem.

Na widok ten nie mogłem oprzeć się zdziwieniu. Widziałem w mojem życiu niejedno w tym rodzaju, widziałem Turkosów i Sereszanów, Krywoszan i Zubczan, lecz o takiej zgrai nie miałem wyobrażenia.

Sześćdziesięcioletni starzec z długą siwą brodą, w zielonym poważnym turbanie z odznakami odbytej do Mekki pielgrzymki obok szesnastoletniego młodzieńca, najrozmaitszy strój począwszy od długiego kaftana aż do króciutkiej żuawki, sandały, wysokie buty, fez, turban, baranie czapki, wszystkie barwy i kroje sukien miały tu reprezentantów. A wszyscy ci ludzie z fizyognomii ubioru i uzbrojenia przedstawiali skończony typ rabusiów i zbójców, krwi chciwych bestyj w ludzkiej postaci! Tak wyglądać musiały dzikie hordy Tamerlana i Dżyngis-Khana, przekleństwo stuleci przeszło bowiem bez śladu po tych wyrodkach pokolenia ludzkiego. Gdy spojrzysz któremu z tych zbójów w oczy, to zrazu popatrzy na ciebie lękliwie jak bydlę, a potem zaraz spuści oczy na ziemię.

Teraz dopiero uwierzyłem opowiadaniom o owych strasznych okrucieństwach w Bułgaryi; ujrzawszy tych ludzi musiałem wszystkiemu uwierzyć! Pewna część tych straszliwych „obrońców ojczyzny“ uganiała się na małych brudnych, nieosiodłanych konikach, na mułach a nawet na osłach. Wielu oprócz broni miało także wielkie białe parasole, umieszczone z tyłu na plecach.

....To już nie wojna, to pustoszenie i eksterminacya wzajemna jak za czasów wędrówki ludów. Nienawiść rasowa wybucha płomieniem i pali wszystko, co napotka w drodze. To już nie walka żołnierza z żołnierzem ale śmiertelne zapasy człowieka z człowiekiem, rzeź i niszczenie wszystkiego wśród bezgranicznego niesłychanego barbarzyństwa. Fanatyzm pomięszał ludziom zmysły i przemienił je w szakale i hyeny...

Podczas, gdy korpus Leszanina stał jak wiadomo, naprzeciw armii Osmana paszy, skazanej na bezczynność aż do nadejścia rozkazu z Niżu, rzucili Serbowie kilka oddziałów ochotniczych w ogołocone z wojska okolice między Timokiem a Dunajem, z poleceniem palenia i pustoszenia osad tureckich, tatarskich i czerkieskich, insurgowania wsi bułgarskich i zagrażania komunikacyi armii tureckiej z Widdyniem.

Brak wszelkiego oporu ułatwił lotnym kolumnom serbskim to zadanie. Wszystkie wsie skazane były na zagładę, zostały spalone, a mieszkańcy bez litości wyrżnięci. W przeciągu kilku dni opanowali Serbowie w ten sposób cały trójkąt między Nowoselem, Florentynem i Genzową. Jeden z oddziałów serbskich zapędził się aż w okolicę Belgradczyku, ale tu zetknął się z wysłanym przez Osmana baszę pułkiem regularnego wojska, i po bitwie, w której nie było ani jednego rannego lub jeńca tylko sami zabici, wparty został napowrót do Serbii. Kolumna północna hula jednak bez przeszkody aż do teraz (10 lipca) z zuchwalstwem, które przeraża nawet mieszkańców Widdynia i budzi obawę, aby ze zbliżeniem się tych morderców i podpalaczy serbskich ludność turecka nie rzuciła się na chrześcian w mieście i nie wzięła na nich krwawego odwetu. Niebezpieczeństwo jest coraz bliższe, a zwiększa je okoliczność, że kolumny serbskie prowadzą ze sobą zapasy broni i amunicyi, które rozdają zaraz między ludność bułgarską i zniewalają gwałtem do udziału w wojnie. Chłop bułgarski jest z natury spokojnym, ale terroryzm serbski nie zostawia mu wyboru i czyni zeń mimo jego woli powstańca. Z zemsty za to rzucili Turcy baszybozuków na osady bułgarskie. Nieregularne to wojsko złożone z Tatarów, Czerkiesów i liczniejszego tu niż gdziekolwiek proletaryatu miejskiego plądruje tedy, pali i morduje, mszcząc się za krzywdę, wyrządzoną przez Serbów ludności tureckiej. Biedni ci Bułgarowie! Ale sumienność zmusza do wyznania, że nie wszystkiemu winni baszybozuki. Mają i Serbowie wiele, a może więcej jeszcze od tamtych na sumieniu. W pewnym folwarku pod Florentynem napadł oddział serbski w nocy na dom bega i dopuszczał się na żonach jego gwałtów i okrucieństw, przed których opisem pióro się wzdryga“.

— Do *Polit. Corresp.* piszą z Konstantynopola 14 lipca: „Ostatniemi dniami zalał rząd miasto powodzią samych zwycięskich biuletynów, gdyby choć połowa z nich była prawdziwą, powinni się Turcy zupełnie prowadzeniem wojny zadowolić. Mimo to przecież bardzo wiele rzeczy potrzebuje wyjaśnienia. Abdul Kerim pasza wraz z gwardyą cesarską przybył już od 8 dni do Niżu, a jeszcze dotychczas nic o tej głównej armii nie słychać. Następnie zadziwia to mocno, że po tylu świetnych zwycięztwach nic nie mówią biuletyny o wkroczeniu do Serbii. A za to można w nich czytać, że w całej Bułgaryi rozpościera się powstanie, przedewszystkiem zaś komunikacya z armią turecką w Widdynie jest bardzo niepewną. Wybuch zaś powstania w Bułgaryi wcale nie może zadziwiać, wpływa bowiem na to z jednej strony bliskość wojsk serbskich, a z drugiej bardzo nieszczęśliwa polityka władz tureckich. Bo jeżeli prawdą jest to, co opowiadają, to położenie Bułgarów jest rozpaczliwe. Władze trzymają się tu polityki, prowadzącej do wymordowania i wyniszczenia wszystkiego, co tylko choćby błahe nasuwa podejrzenie o rokosz. Sędziowie śledczy przechodzą po wsiach nawet spokojnych i oddają całe drużyny mieszkańców pod sąd wojenny, gdzie ich czeka pewna szubienica. Jak się takie postępowanie śledcze odbywa, posłuży jeden wypadek za przykład: W sąsiednich wsiach Kirk Kilissy uwięziono kilkunastu kapłanów i nauczycieli za to, że u jednego z nich znaleziono pisemne oświadczenie się ludności tamtejszej, stylizowane do bułgarskiego exarchatu, w którym Bułgarzy przyrzekają exarchatowi wierność i uległość w sprawach religijnych! Sądy wojenne są teraz czynne w Ruszczuku, Trnowie, Gabrowie, Zelimnie, Adrianopolu i Filipopolu, a w nich mnóstwo zapada wyroków śmierci.

Stambuł przedstawia wskutek ciągłych werbunków widok niezwykłego ożywienia. Wszędzie powywieszane są sztandary werbunkowe, a punktem centralnym jest plac Bajazetu. Dnia 13go t. m. zgromadziło się tam około 40,000 ludzi. Jeden szeik z Bagdadu głosił świętą wojnę pod cieniem czerwonej chorągwi. Obok niego przedstawiał się zgromadzonemu ludowi jakiś aga mową i gestami na dowódzcę korpusu. Na ulicy prowadzącej do pałacu ministerstwa wojny nie zobaczysz nikogo, jak tylko same oddziały ochotników w najdziwaczniejszych strojach, którym towarzyszy orkiestra wygrywająca rażące dzikie marsze wojenne. Do 13 t. m. zgłosiło się 25,000 ochotników nie licząc w to 4000 softów, którzy będą stanowić osobny oddział pod wodzą Ulema-Salim effendego. Wszyscy ci ochotnicy będą pod Bejkos zorganizowani, i przez oficerów regularnej armi ćwiczeni. Ale za to znów z subskrypcyą dobrowolną bardzo źle idzie, gdyż do 14 tm. nie zebrano więcej nad 10,000 liwrów.“

Z Belgradu zaś piszą do pomienionego dziennika 17 t m: „Miasto nasze zatrudnia się tylko rannymi, których tu zwykle w nocy przywożą. Wszystko, co żyje, spieszy do szpitalów odwiedzić rannych i nieść im podarunki W szpitalach taki stąd jest natłok, że komisarz służby zdrowia musiał ograniczyć wstęp do szpitala dla publiczności tylko na 2 godziny dziennie, a zarazem nakazał oddawać podarunki zarządowi szpitala. Między rannymi jest bardzo wielu Turków z Bośni mówiących dobrze po serbsku, którzy się tem tylko od Serbów różnią, że mają głowy ogolone. Dziwią i cieszą się zarazem, że takiego doznali przyjęcia. Zdziwienie to zaś stąd pochodzi, że po całej Bośni obiegają wieści, jakoby Serbowie żadnego Turka nie puszczali żywo. Tymczasem przekonywają się naocznie, że Serbowie nie robią różnicy między rannymi, a zdrowi jeńcy przechodzą się zupełnie wolni.

Od 17go t. m. oczekują tu upadku Beliny. Około 6,000 Bośniaków odcięło komunikacyę z tem miastem ze wzystkich stron. Alimpicz miał je już 18go ostrzeliwać z dział ciężkich; a nie może być mowy o posunięciu się naprzód, dopóki nie będzie zajęty ten węzeł dróg ważnych. Walki jakie dotychczas o to miasto staczano dużo już ofiar Serbów kosztowały. Racza, po dwa kroć przez Alimpicza zdobywana, nie wpadnie teraz Turkom tak łatwo w ręce, Serbowie ją bowiem mocno obwarowali i opatrzyli załogą 1,200 ludzi.

Okazała się potrzeba urządzenia szpitalów polowych dla ciężko rannych, które natychmiast naznaczają białą chorągwią z czerwonym krzyżem. Ale jakkolwiek Turcya przystąpiła do konwencyi genewskiej, wątpią, aby się teraz do niej zastósować chciała, gdyż wojnę Serbów uważa za bunt, a więc nie za wojnę międzynarodową, w której konwencya genewska obowiązuje.

— Z Dubrownika dochodzą wieści, że mieszkający nad lewym brzegiem jeziora Skutari Albańczycy i Mirydyci ruszają się także. Korzystając z kłopotów Turcyi, żądają, aby im przywrócono na naczelnika internowanego od 8 lat syna rodziny książęcej Bib-Doła i grożą że się w przeciwnym razie połączą z Czarnogórcami. Nawet jedna część Albańczyków miała już chwycić za broń i zagrozić Podgorycy lub samej stolicy Skutari; ale wieści te, trzeba przyjmować z zastrzeżeniem, bo pochodzą z źródła słowiańskiego, a południowcom na tem teraz najbardziej zależy, aby kłopoty Turcyi przedstawić w najjaskrawszych barwach.

Ostatnie wiadomości z pola walki streszczają następujące depesze:

Smyrna 16. lipca. Wczoraj przybyło tutaj 500 baszybozuków, których okrutne zachowanie się doprowadziło do utarczki z chrześcianami. Wśród wielkiego natłoku i zamieszania zamordowano 9 chrześcian, a 11 raniono. Na żądanie konsulów gubernator użył wojskowych środków bezpieczeństwa. Na teraz panuje spokój.

Dubrownik 18go lipca. Uciekający z Mostaru Chrześcianie przybyli tutaj. Wczoraj przybył tu sekretarz Ali baszy, a dziś wieczorem Waza effendi i konferował natychmiast z jenerałem Jowanowiczem. Czarnogórski korpus południowy napadł pod dowództwem Kuczyca 16go b. m. na kule tureckie niedaleko Meduna i zniszczył jedną z nich strzałami działowemi. Na pomoc przybył 17go z Podgorycy przez dolinę Rybnicy korpus turecki i próbował ogniem z dział wyprzeć Czarnogórców i Kuczyca z silnych ich pozycyj. Tymczasem załogi trzech ubieżonych, ale jeszcze nietkniętych kul zbiegły do korpusu tureckiego i pociągnęły go za sobą ścigane przez Czarnogórców i Kuczyca. Czarnogórcy i Kuczyc zajęli odwrotną linię turecką od Funduzy do Podgorycy, przecięli ją i zniszczyły cały korpus. Według tureckich wiadomości uciekający korpus turecki był ścigany od doliny Rybnicy aż do Podgorycy.

Mitrowice 18 lipca. 600 ochotników należących po większej części do inteligencyi odpłynęło okrętem „Kolumbus“ do Szabac, a ztamtąd natychmiast do Beliny. Z Kragujewaczu przybyło 6 dział polowych z zaprzęgami, które wczoraj do korpusu Alimpicza wysłane zostały. Przedwczoraj przybyło z Beliny do Szabac 50 rannych.

Belgrad 19 lipca. Alimpicz bombarduje wielkiemi działami polowemi Belinę. Otrzymane z Cetynyi wiadomości donoszą, że Turcy hercegowińscy nie chcą walczyć przeciwko Czarnogórcom. Dziś spodziewają się potyczki pod Ak-Polanką. Urzędownie nic o tem nie wiadomo.

Zemuń 19 lipca. Z Rajewoseło donoszą pod d. 16 b. m. że na granicy bułgarskiej wszystkich rajów w pień wycięto. Na moście w Baca wystawiono na żerdzi głowę jednego proboszcza zamordowanego w własnym domu, gdzie leżał bardzo chory.

Konstantynopol 19go lipca. Przewódzca oddziału ochotników, który w okolicach Filipopolu dopuszczał się rabunków, został dziś powieszonym. Sekretarz poselstwa angielskiego Baring odjechał dzisiaj w sprawie jakiejś ankiety do Bułgaryi.

Belgrad 19 lipca w południe. Major Horstig forsował przejście przez Timok koło Wielkiego Izwora, napadł na główną kwaterę Osmana baszy, zmusił go do ucieczki i zabrał wielką część bagażów. Horstig postąpił dalej i obwarował się powyżej wioski Izwor, dwie godziny od granicy serbskiej oddalonej.

Belgrad 19 lipca. Alimpicz donosi, że miasto Belina stoi z trzech stron w płomieniach. W mieście znajduje się, według wiarogodnych wiadomości 14,000 wojowników. Kobiety i dzieci zostały przez Turków odesłane drogą do Turli. Mniemają, że miasto z powodu braku żywności nie będzie się mogło dłużéj utrzymać.

Belgrad 19 lipca. Jenerał Zach uczynił wszystkie przygotowania do zajęcia powtórnie stanowiska obronnego. Korpus jego został właśnie wzmocniony dwoma brygadami drugiego powołania. Mehmed Ali pasza, który stoi na przeciw niego, otoczył się silnemi okopami. Dziś lub jutro przyjdzie do większéj potyczki.

Cetynia 19 lipca. Z Moskwy przybyło trzech lekarzy i ambulans o 100 łóżkach. Głoszą, że Bozo Petrowicz napadł wczoraj wojska tureckie pod Podgorycą i do twierdzy zapędził. W północnéj Albanii miało d. 17 wybuchnąć powstanie na znacznéj bardzo przestrzeni.

Paraczyn (główna kwatera serbska ks. Milana) 19go lipca, 9 g. 15 minut wieczór. O potyczce pod Wielkim Izworem donoszą: Od kilku dni pod Zajczarem koncentrowały się z obu stron znaczniejsze masy wojska. Wczoraj rano Leszanin uderzył w 10,000 wojska na 12,000 Turków. Turcy zostali z trzech okopów wyparci, jednakże w godzinach popołudniowych działanie to z powodu nagłego wzmocnienia nieprzyjaciela zostało zparaliżowane. Serbowie walcząc przez dwie godziny przeciw przeważnym siłom nieprzyjacielskim powrócili na swe stanowiska. Walka była z obu stron z wielkim prowadzona zapałem. Brawura i pogarda śmierci wojsk serbskich była nadzwyczajną. Straty są z obu stron znaczne.

Dubrownik 19 lipca. Jeneralny konsul turecki w Dubrowniku Danisz-effendi twierdzi, że Klek jest i nadal wolnym dla przejścia wojsk tureckich do Hercegowiny. Przybyły z pola bitwy do konsulatu rosyjskiego kuryer donosi, że główny korpus północnéj armii czarnogórskiéj dotąd jeszcze w Newesinie stoi. Depesza Ali baszy do jeneralnego konsulatu tureckiego w Dubrowniku donosi pod d. 18 lipca, że dopiero słabe posterunki pierwszéj straży na pagórkach Podwelez pod Blagaj dwie godziny od Mostaru, są widoczne, Muktar basza powrócił właśnie 16go lipca do obrony Mostaru i skoncentrował tam 8 batalionów i 2000 nieregularnego wojska, powołane z granic bośniacko-serbskich.

— Znajdujemy także w *Gazecie Lwowskiéj* trzy ciekawe depesze dowódzców tureckich przesłane do Konstantynopola, które podaje korespondent tamtejszy do pomienionego dziennika. Jakkolwiek depesze te są dawniejszéj daty, wszelako dla szczegółów, jakie zawierają, powtarzamy je tutaj:

Saraskierat otrzymał następujący telegram, datowany dnia 10 lipca, od Mehemeda Ali baszy, dowodzącego naczelnie dywizyą Nowy Bazar: „Serbi podnieśli szańce na pogranicznym posterunku, zwanym Osman-Bazar, o godzinę mniej więcej drogi od tureckiej wsi Bernicza, a o trzy godziny od Senicy. Major Ibisz aga raportuje, że dnia wczorajszego (w niedzielę) awangarda rezerwy zaatakowała i zdobyła te szańce, położywszy nieprzyjacielowi 23 trupa i zdobywszy na nim około sto mundurów i różnych innego jeszcze rodzaju przyborów. Spaliwszy potem małą osadę serbską, Charadżekę, złożoną z 6 budynków, oddział powrócił do obozu. W tem spotkaniu straciliśmy 6 zabitych i 5 rannych“.

Druga depesza z tej samej daty, wysłana przez Hasana baszę, jenerała dywizyi brzmi: „Co tylko otrzymałem telegram od pułkownika Hussejna paszy, w którym mi donosi, że powrócił zwycięzcą ostatniej nocy o godzinie 10 m. 45 z oddziałem, którym komenderuje w Nowym Bazarze. Pasza wydał był rozkaz do oficerów komenderujących oddziałami w Soczanicy, żeby równocześnie z nim na nieprzyjaciela uderzyli. Stosownie do tego uderzyli oni razem na obóz nieprzyjacielski i zmusili go do odwrotu. Następnie zajęto wieś Soczanicę, o cztery godziny od obozu, a o trzy do czterech godzin od granicy serbskiej. Buntownicy pierzchli w puch rozbici, pozostawiając liczną po za sobą zdobycz, porzucając ręczną broń, amunicyę i nie mało bydła, które się bardzo intendanturze przydała. Tym sposobem zdobyto przeszło 600 karabinów i iglicówek (!) 18 furgonów amunicyi i przeróżnych wojskowych efektów. Wielka część tej broni i amunicyi rozdaną została pomiędzy wojsko nasze nieregularne. Okolica ta wolną dziś jest od nieczystej obecności buntowników“.

Następujący, trzeci telegram, również w dniu 10 lipca nadesłał Achmet Hamdi pasza, komendant dywizyi w Skodrze; „Po spotkaniu, jakie miało miejsce ostatniej niedzieli o godzinę drogi od Podgorycy, jak o tem złożony był raport, Czarnogórcy powzięli zamiar wywołać w naszym obwodzie Kocza podobne zamięszanie, jakie panuje u nich w obwodzie tego samego nazwiska. Powziąwszy języka, że w tych stronach gromadzą się stopniowo coraz większe siły z Wasowiczów, Petropawłowiczów i innych okolic, uznano za rzecz stosowną rozprószyć je przed czasem. Dziś więc rano o godzinie 5ej i kwadrans, batalion regularnej piechoty i dwa bataliony milicyi, wraz z nieregularnemi ze Skodry, z Perdigorycy, z Godoropu, z Hota i z Kostran, wymaszerowali ze Skodry na wskazane powyżej miejsce, gdzie przez 4 godziny toczyli bój z 5000 Czarnogórców. Nie mniej, jak 31 znaczniejszych naczelników poległo w tym boju, z prostego gminu 400 zabitych a dwa razy tyle rannych. Mnóstwo broni, amunicyi, jak i kołpaczków galonowanych, jakie przywódzcy ich noszą, zostało w naszem ręku; nieprzyjaciel kompletnie pobity, poszedł w rozsypkę. Zburzyliśmy również i szańce, któremi rozpoczął wzmacniać swoją pozycyę. W tem spotkaniu straciliśmy 11 zabitych a 25 rannych. Tym sposobem szczęśliwy utworzył się prolog do błogosławionego panowania naszego sułtana. I w przyszłości nie pozwolimy również buntownikom gromadzić i jednoczyć sił swych. Wszelkiemi siłami będziemy się starali, żeby ich rozprószyć“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Z powodu licznych w tym roku napraw i odnowień domów w mieście, chodniki są zupełnie w wielu miejscach zastawione rusztowaniami, a droga przed chodnikami materyałem budowlanym, tak, iż nietylko dla wozów, ale niekiedy i dla pieszych nie ma miejsca. Jeżeli pożądanem jest oczyszczanie brudnych domów, wszelako powinien być miany wzgląd także na wolną komunikacyę. O tem jednak nikt, jak się zdaje, nie myśli, bo inaczej nie możnaby przypuścić, aby na chodnikach stały po kilka miesięcy skrzynie z wapnem lub leżały belki nieuprzątnięte, albo żeby pomimo rusztowania krytego, niemożna było po pod niem przechodzić. Należałoby przecież albo nowe wydać przepisy pod tym względem, albo przy każdem pozwoleniu na odnowę domu naznaczyć przynajmniej termin, w ciągu którego komunikacya ma być zatamowaną. Inaczej bowiem dzieją się dowolności nigdzie indziej nieznane a tu cierpiane.

— Jak dalece *N. fr. Presse* dobrze bywa obsługiwaną z Krakowa, dość nadmienić, że piszą jej, jako centralny Komitet przedwyborczy na zachodnią Galicyę zamierzył postawić kandydaturę Dr Warschauera na posła do sejmu w miejsce Dr Zyblikiewicza, który ma nie przyjąć mandatu. Gdyby korespondent miał jakiekolwiek wyobrażenie o tem co pisze, gdyby choć przeczytał ogłoszenie komitetu centralnego, wiedziałby, że komitet nie mógł stawiać kandydatury Dr Warschauera, dla tej prostej przyczyny, iż komitet centralny wyborczy nie stawia niczyjej kandydatury, gdyż to nie należy do jego obowiązków, najmniej zaś czynić to może pod względem miasta Krakowa. Nie mędrszy od tego list znajdujemy równocześnie w *Presse*, który mówi także o stawianiu kandydatów przez komitet centralny i to oczywiście takich, którzy należą do koteryi krakowskiej. Wiadomo, że nie stawiałby kandydatów koteryi wiedeńskiej, gdyby istotnie stawiał jakich kandydatów. Korespondent starej *Pressy* stawia zaś kandydaturę hr. Mieroszowskiego, wprawdzie nie w Krakowie, ale w Chrzanowie.

— Straż policyjna przytrzymała Szymona Federgrüna kuśnierczyka, za kradzież futerek swemu majstrowi; Wojciecha Chlebdę, włóczęgę, za kradzież pieczywa z pod zamknięcia; Rozalię Frydrykowną, za kradzież w służbie.

— D. 17 b. m. w nocy spalił się w pobliskich tu Zielonkach młyn ze wszystkiemi zabudowaniami, własność p. Józefa Miniewskiego. Dzierżawcą młyna był Szymon Bek. Pożar powstał na strychu, a przyczyna dotąd nie wiadoma. Szkoda wynosić ma przeszło 13,000 złr.

— W dzienniku naszym z d. 7 b. m., donieśliśmy o znalezieniu między Pleszowem a Luboczą zwłok zamordowanej Franciszki Czajkownej, zwanej także Czajczonką. Sprawcę tej zbrodni wyśledził po wielu staraniach dowódzca posterunku żandarmeryi w Mogile p. Kołomażnik. Jest nim syn zamożnego gospodarza pleszowskiego Józef Kowal, kochanek zamordowanej ofiary.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki przybył do Lwowa z Łańcuta d. 19 b. m. wieczorem.

— Zwłoki ś. p. hr. Fredry przywieziono d. 18go b. m. późnym wieczorem do Hoszan, majątku p. Henryka Janko, gdzie zebrali się obywatele okoliczni i duchowieństwo obu obrządków ze wsi sąsiednich i odprawiło nabożeństwo. Zwłoki przy świetle pochodni stanęły w Rudkach po północy i nazajutrz złożone zostały do grobów familijnych pod kościołem. Wielka liczba obywateli okolicznych zjechała dla oddania ostatniej posługi weteranowi, oraz obecni byli naczelnicy władz a duchowieństwo obu obrządków odprawiło nabożeństwo. Straż ogniowa samborska trzymała służbę honorową przy zwłokach.

Gaz. Narod. wymienia rękopisma pozostałe po ś. p. Fredrze, jako to: „Wychowanka“ komedya w 5 aktach wierszem: „Niechcę się żenić,“ komedya; „Nitta et Comp.“ komedya; „Brytań Bryś“ komedya; „Dwie blizny“ komedya; „Rewolwer“ komedya; „Wielki człowiek do małych interesów“ komedya; „Komedya zwierząt, czyli Bajęda“ wierszem; Poezye ulotne, między niemi „Szewc z Uhnowa“ powiastka, „Polowanie,“ „Trzy po trzy“ pamiętnik; pozostał także poemat „Jeszcze Polska nie zginęła“ i mnóstwo drobnych wierszy.

— Do *Gaz. Lwowskiej* telegrafowano z Sokalu 19go b. m. o pożarze, który tam wszczął się tego dnia po południu i zniszczył budynki starostwa, sądu

---

jednak razie wiara katolicka musiała mieć najwięcej wyznawców w Bośnii, czego też dowodzi ogromna liczba istniejących wówczas klasztorów i kościołów. Utrzymanie jej wobec ciągłych walk religijnych i silnego parcia herezyi, której opiekę dawali nieraz królowie bośniaccy, jest przeważnie zasługą Franciszkanów. W chwili wreszcie upadku kraju, gdy potężne wojska Padyszaha zajmowały bez oporu prawie wszystkie zamki i miasta, gdy szlachcie i wojewodom zabrakło odwagi i serca nie już do walki, lecz do układów nawet, i bezwzględnie zdawali się na łaskę i niełaskę zwycięzcy, jeden z mnichów franciszkańskich, przeor klasztoru w Fojnicy, Angelus Zwizdowicz, stanął w obozie pod Milodraż (1463), a stawiony przed Mahometa III, domagał się zachowania w kraju wiary katolickiej, kościołów i swojego zakonu. Sułtan — wbrew oczekiwań samego może zakonnika — wydał na imie jego przywilej dla Franciszkanów, *Atname* zwany, a który był podstawą wszystkich późniejszych przywilejów dla tego zakonu. Podajemy go w dosłownym przekładzie:

„Ja, który jestem Sułtan Muhamed Chan, czynię wiadomo wszystkim i każdemu z osobna, w jaki sposób moja łaska i życzliwość objawiła się względem mnichów bośniackich, posiadaczy tego cesarskiego firmanu. Rozkazałem, żeby nikt ich nie niepokoił lub im w czemkolwiek przeszkadzał, albo do ich kościołów się mieszał. Rozkazuję, aby spokojnie w mojem państwie zostawali, a ci, którzy ztąd uciekli lub odeszli, aby wolni i bezpieczni byli, a za ich powrotem aby bez obawy w mojem państwie przebywać i swe kościoły trzymać mogli. Ani moja cesarska osoba, ani moi ministrowie, ani nikt z moich ludzi i moich narodów nie powinien ich niepokoić, obrażać lub krzywdzić, ani ich osób, ani ich dóbr, ani ich kościołów. Jeżeli oni z zagranicy kogo przywołać zechcą, powinno im być pozwolonem. Z tej przyczyny tym moim cesarskim firmanem ułaskawiłem ich i czynię uroczystą przysięgę i przysięgam na wielkiego Boga, Stworzyciela Nieba i Ziemi, na siedm ksiąg, na Proroka najwyższego, na sto dwadzieścia cztery tysiące proroków i na szablę, którą noszę, że nikt w sprzeczności z tym firmanem działać nie może, jak długo ci mnisi moim rozkazom i mojej służbie wierni będą.“

Przywilej ten był odtąd podstawą rozmaitych ustępstw dla Kościoła katolickiego i katolików w Bośni. Nie przeszkodził on jednak, że Kościół katolicki, równie jak i wyznanie grecko-wschodnie — w burzliwych czasach, gdy same nawet rozkazy sułtanów słuchane nie były — okropne znosił prześladowanie od fanatyzmu mahometańskiego. Z następstwem też czasu, owe 30 klasztorów i 151 kościołów, które Bośnia liczyła, zostały zburzone i spalone a wielu biskupów i mnichów oraz mnóstwo ludu poniosło śmierć na palach lub na szubienicy. Za powrotem spokojniejszych czasów, Franciszkanie na podstawie powyższego *Atname* i późniejszych przywilejów, potrafili byt swój zabezpieczyć w Bośni i niektóre klasztory dawniejsze odbudowali. W ostatnich czasach opieka rządu austryackiego i częste wsparcia dla duchowieństwa katolickiego w Bośni korzystnie oddziaływały na utrzymanie tam katolicyzmu, a założenie konsulatu austryackiego w Serajewo ułatwiło niepomiernie owe wpływy. Następujące cyfry wymownem są świadectwem gorliwej działalności Franciszkanów w Bośni.

Po zajęciu kraju przez Turków, w Bośni i Hercegowinie zaledwie dwudziestu księży zostało. W XVII stuleciu bywało ich po 22, w XVIII po 28, w pierwszej połowie obecnego stulecia liczono ich 41, a od 1850 roku liczba ich wzrosła do 69. Ze starych klasztorów do 1860 roku było trzy tylko: w Sutiska, w Fojnicy i w Kreszewo. Odtąd owe trzy klasztory powiększone zostały i trzy nowych przybyło (w Gucziagora koło Trawnika, w Gorycy koło Liwna i w Szerokim Brzegu w Hercegowinie o 6 godzin drogi na Zachód od Mostaru). Klasztory te są użytecznymi rozkrzewicielami katolickiego wyznania w Bośni. W nich młodzież obierająca stan duchowny, przechodzi pierwsze kursa, a potem idą do klasztoru w Diakowar, gdzie słuchają kursów teologicznych. Mnisi zostający w klasztorze żyją podług reguły zakonu, ci zaś, którzy są proboszczami, używają wolności świeckich księży, dla spełniania swych obowiązków; noszą też ubiór miejskich mieszkańców, często też mają broń przy sobie, konieczną podczas wędrówek w kraju. Klasztory z proboszczami od nich zależnemi mają w okolicy nie wielkie posiadłości, starannie je jednak administrując, wyciągają niezły dochód, przytem pewne opłaty od gmin, lecz nadzwyczaj umiarkowane ze względu na powszechne ubóstwo, uzupełniają dochody duchowieństwa. Wobec zaś nadzwyczajnych wydatków, jak n. p. na szkoły, na budowę nowych kościołów lub restauracyę starych, Franciszkanie odwołują się do wspaniałomyślności rodziny cesarskiej austryackiej oraz pomocy biskupów i wogóle ludności austryackiej, szczególniej Węgier i Kroacyi. Wedle dawnych przywilei, Franciszkanie wolni byli od podatków, ale w ostatnich czasach Porta zakwestyonowała ten przywilej, lecz za wstawieniem się konsulatu austryackiego, sprawa ta korzystnie załatwioną została.

W 1776 roku katolików w Bośni nie więcej było jak 50,000, w 1850 r. liczono ich 160,000 a w 1865 roku cyfra ta wzrosła do 185,504. W tymże czasie było już klasztorów 7 (a ósmy w Konstantynopolu); proboszczów 76, kościołów 11, mnichów franciszkańskich 208, księży parafialnych 195.*) Głównie od 1850 r. najwięcej powstało kościołów, przedtem w wielu probostwach były nędzne tylko lapiruki jako domy modlitwy. Zaznaczyć tu przytem wypada, że rząd Wysokiej Porty pobłażliwie patrzał na rozwój katolicyzmu w Bośni, który mniej dla niej zdawał się niebezpiecznym niż inne wpływy gorliwie wspierane z zewnątrz.

Na czele zakonu Franciszkanów stoi w Bośni prowincyał, który z kustoszem i czterma definitorami, składa kapitułę co trzy lata wybieraną. Naczelnikami klasztorów są gwardyanie będący zarazem miejscowemi proboszczami i apostolskiemi syndykami, to jest odpowiedzialnymi w rzeczach administracyj za proboszczów, zależnych od nich. Gwardyanie zarządzają mieniem klasztornem, do czego też zaliczają się dochody probostw, wobec zaś władzy występują nieraz jako poręczyciele swych parafij przy opłacie podatków, strzegą firmanów i t. d. W dawnych czasach kościół katolicki w Bośni rządzony był kolejno przez biskupów z Dioklei, Raguzy i Spalato, aż wreszcie założony został oddzielny wikaryat apostolski dla Bośni; stolicą jego było Kreszewo. Za czasów panowania tureckiego, częste prześladowania zmuszały biskupów bośniackich do przeniesienia swej rezydencyi po za obrąb kraju, niektórzy z nich nawet umierali w rękach tureckich, wszyscy należeli zawsze do zakonu Franciszkanów.

Od 1846 roku, Hercegowina składa osobne biskupstwo. Mały zaś okręg Trebini, który dawniej tworzył także osobne biskupstwo, przyłączony został do dyecezyi Dubrownickiej jeszcze w XVII wieku.

Klasztor Diakowar w Sławonii jest szkołą teologiczną dla Franciszkanów bośniackich, założony w 1857 roku. Franciszkanie oprócz ogromnej zasługi w rozszerzaniu wiary katolickiej wielki wpływ wywierają na los katolików w Bośni, przez swe stanowisko wobec władz tureckich i ludności mahometańskiej, a broniąc interesów kościoła, bronią zarazem interesów ludności katolickiej. Sumienne sprawowanie obowiązków i gorliwa opieka, którą otaczają rajahów, zjednała im powszechny w kraju szacunek.

Ludność należąca do kościoła grecko-wschodniego, nie miała tu własnego zwierzchnictwa za czasów królestwa, uznając tylko jako głowę patryarchę serbskiego z Ipeku. Po upadku Bośni kościół ten bardziej od katolików był prześladowany, najwięcej też dostarczył apostołów. W późniejszych dopiero czasach, własnych miał władyków, zależnych zawsze od patryarchatu serbskiego. Liczne emigracye, najgłówniejsza zaś w 1737 roku, podczas której 40,000 familij przesiedliło się do banatu Temeszwarskiego i do Syrmii, dały powód do nowych prześladowań i zniesienia patryarchatu serbskiego a poddania kościoła bośniackiego pod władzę patryarchatu konstantynopolitańskiego. Odtąd też jeszcze bardziej widocznym był upadek kościoła wschodniego w Bośni, a duchowieństwo wyższych szczególniej stopni, złożone z cudzoziemców, zawdzięczając swe miejsca pokątnym intrygom lub przekupstwu, usiłowało tylko wyzyskać owe miejsca; sprzedawali tedy parafie więcej dającemu, a duchowieństwo niższych stopni odbijało poniesione koszta obdzierając parafian. Dla braku zaś jakiegokolwiek zakładu, w którym kształciłby się mogli duchowni, całe ich przygotowanie i studya odbywają się na drodze experymentalnej, łatwo więc wyobrazić sobie, jaka ciemnota wśród nich panuje. Kościół wschodni niema żadnych dotacyj ani posiadłości, popi żyją z opłaty swych parafian za wszelkie obrzędy, co bywa powodem sporów zawziętych. Wobec częstych zażaleń ze strony parafian, zwołany był w 1864 roku do Serajewa zjazd notablów, który usiłował ukrócić nadużycia popów ustanowieniem stałych cen za ich zajęcia i obrzędy religijne; powzięte tu jednak postanowienia były tylko martwą literą.

Metropolita rezydujący w Serajewo jest naczelnikiem kościoła wschodniego w Bośni, w innych miastach jest trzech jeszcze biskupów (eparchów). Synod składający się z duchownych i znakomitszych notablów jest ślepem narzędziem władzy. Klasztory i cerkwie są małe, ubogie i źle utrzymywane. Mnisi (kaludjeri) równie jak popi bez żadnego wykształcenia. Najsławniejszym jest klasztor w Miloszewo, gdzie pogrzebany jest św. Sawa. Thoemmel następujące podaje cyfry, dotyczące wyznania greckiego w Bośni: klasztorów 14, kościołów 16, parafij 437, popów 470, kaludierów 51. Ogół ludności 571,756. Ze względu na sympatye do Serbii i Czarnogórza, wśród ludności greckiej, z obawy również widma panslawizmu, ku któremu skłaniają się Słowianie wyznania wschodniego pod rządem tureckim, Porta skłonniejszą zawsze była do ustępstw i przywilejów dla katolików niż greków w Bośni. Ztąd kościół katolicki byt swój utrwalił, duchowieństwo jego zabezpieczyło swe prawa i prerogatywy, a ludność katolicka choć mniejsza liczebnie, stoi przecież daleko wyżej pod względem moralnym, umysłowym a nawet materyalnym, dzięki gorliwej pracy i przewodniczeniu Franciszkanów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Cyfry te obliczone w 1865 roku. Odtąd znacznie zapewne wyższe być muszą, gdyż w ostatnich latach katolicyzm ogromne robił postępy w Bośni.

powiatowego, urzędu podatkowego i magistratu. Gdy wysyłano telegram, ogień już ustawał.

— W losowaniu zapomóg dla czeladzi rzemieślniczej z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego, które się odbyło d. 19 b. m. we Lwowie, otrzymał Łokocz, czeladnik blacharski pracujący na dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie 816 złr., Szymon Słotwiński, czeladnik szewski 680 złr., Lissowski czeladnik malarski 544 złr. i Chwałek czeladnik szewski 408 złr.

— W Krynicy bawiło do 15 b. m. 560 rodzin, złożonych z 1145 osób. Czasopismo *Krynica* donosi, że komisya geologiczna z Wiednia wysłana, która zwiedza Tatry, bawiła w Krynicy od 5 do 10 b. m. i zwiedziła także okoliczne wsie; przekonała się ona o obfitości źródeł mineralnych i torfowisk żelezistych.

— **Dąbrowa** 20 lipca.

Przedstawienie teatralne na korzyść straży ogniowej ochotniczej dane tu d. 16 b. m., przyniosło w ogóle 114 złr., z czego pozostał czysty dochód 40 złr.

— **Pilzno** 19 lipca.

(M). Wczoraj Antoni Niedbalec, gospodarz w Róży, 1½ mili od Pilzna, 40 lat liczący, ojciec czworga dzieci, wysłał żonę swą po drzewo do krewnych do wsi Jastrząbki, służącej zaś kazał paść bydło. Lecz ta się sprzeciwiła, mówiąc: „Gospodyni kazała mi chleba upiec, niech chłopiec idzie". Najstarszy zatem syn 12-letni poszedł za bydłem. Gdy służąca wydaliła się na chwilę do domu sąsiedniego, Niedbalec trojgu dzieciom śpiącym ośnikiem poodrzynał głowy, (½-rocznemu, 4 i 8-letniemu) i sam sobie gardło poderznął; ponieważ zaś nie przeciął sobie wielkich naczyń krwionośnych, więc na łańcuchu, na którym krowa bywa wiązaną, na strychu się powiesił. Gdy dziewka wróciła i zobaczywszy krew zrobiła hałas, nadbiegli ludzie i znaleźli go wiszącego, ale przy życiu; lekarze jednak zwątpili, aby dało się ocalić go.

Przed dwoma zaś tygodniami służąca we dworze, Katarzyna Pędrakówna, 18-letnia dziewczyna, prowadzona do Pilzna do śledztwa o kradzież, o parę kroków od domu sądowego pod pozorem napicia się wody rzuciła się do studni i wyciągnięto ją nieżywą.

Okolica nasza słynie z rozmaitych podobnych zdarzeń i kradzieży. Starostwo i żandarmerya czynnie pracują nad wytępieniem złego, księża z ambon ślicznie każą, lecz nic nie pomaga.

Ziemia ta pilznieńska przesiąkła krwią niewinnych. Ziemia ta, to siedziba sławnych burmistrzów Marklów et comp., ojczyzna Szelów i Gorczyców. Tu ksiądz i nauczyciel nic nie zrobią, aż chyba to pokolenie zbrodniarzy nie wyginie.

— Do *Gaz. Lwowskiej* donoszą z Radziechowa o wspomnianym już pożarze d. 16 b. m. po południu, iż zgorzało tam 22 domów chrześciańskich, 42 żydowskich, między któremi dwie bóżnice, oraz znaczna liczba budynków gospodarskich. W skutek tego pożaru 25 rodzin chrześciańskich i 95 żydowskich pozbawionych zostało mienia. Szkoda wynosi około 75,000 złr. Przyczyna pożaru nie jest dotąd wiadomą, zdaje się nią być wszelako nieostrożność. Utworzył się komitet pogorzeli pod przewodem hr. Badeniego, właściciela Radziechowa, który w pierwszej zaraz chwili dał 1100 złr. na zapomogę dla pogorzelców. Zarząd młyna parowego w Kamionce Strumiłowej dostarczył 35 cetnarów mąki, a Żydzi okoliczni przysłali kilka wozów chleba. D. 19 b. m. zebrano z datków około 300 złr., a tyleż przesłało Namiestnictwo.

— Na drodze z Kozowy do Helenkowa w powiecie Brzeżańskim znaleziono d. 14 b. m. zwłoki zamordowanego wieśniaka Jana Piekara, który sprzedawszy na targu krowę wracał z pieniędzmi. Sprawcy, którzy go zamordowali, aby mu zabrać pieniądze, dwaj parobcy, zostali ujęci.

— We środę w nocy okradziono w Wiedniu zegarmistrza Hartla na Rothenthurmstrasse, ulicy bardzo ludnej, a kradzież była popełnioną o godz. 10½ wieczór, gdyż zegar jeden stołowy potrącony zapewne, stanął o tej porze. Złodzieje otworzyli po prostu drzwi sklepowe od ulicy zamknięte na klucze i wynieśli towaru za 20,000 złr., pozostawili jednak zegary stołowe i ścienne a poprzestali na kieszonkowych. Po ulicach Wiednia odbywa wszelako służbę straż bezpieczeństwa i straż sklepowa, wyłącznie do czuwania nad sklepami przeznaczona.

— Jutro przedstawioną będzie na tutejszej scenie trajedya „Merima, czyli powstanie w Bośni", pióra Macieja Bana, przerobiona przez Romana Zmorskiego, który w przedmowie do wydania usprawiedliwia względami scenicznemi zmiany, jakie w oryginale poczynił, gdyż bez tego nie byłoby jedności miejsca i działania, jakiego przedstawienie wymaga. Rzecz dzieje się przed 20—30 laty, w czasach początku ruchów zbrojnych, które dziś sprowadziły wojnę na półwyspie Bałkańskim. Te same w Merimie żywioły występują, jakie widzimy dziś w powstaniu, a różnicę stanowi to tylko, że gdy dziś chrześcijanin czyli raja, wieśniak i pasterz staje do boju z Turcyą, wtedy głównymi działaczami ruchów byli bejowie, słowiańskiego pochodzenia a wiary muzułmańskiej.

O bejach tych, także begami nie tyle zwanych, co pisanych, przytaczamy według przedmowy Zmorskiego kilka wyjaśnień, które oraz posłużą do łatwiejszego zrozumienia przedstawienia.

Kiedy po rozbiciu carstwa Serbskiego w XVym wieku Turcy zagarnęli Bośnię i wytępili część szlachty, reszta chcąc ocalić mienie i władzę przyjęła islamizm. Może krokiem tym kierowała myśl jaka polityczna, ale w końcu sturczeni właściciele ziemi mając przystęp do wszystkich stopni cywilnych i wojskowych i władnąc w Bośnii, stali się nieograniczonymi panami kraju. Nie pozwalali też osiedlać się rodowitym Turkom czyli Osmanom, ani wezyrowi mieszkać w Sejewie, zostawiając mu na mieszkanie Trawnik. Mimo zmiany religii, zachowali język rodowity i obyczaje, które nie zawsze zgadzały się z przepisami koranu. Czując się silnymi wobec rządu, stali się prawdziwymi tyranami ludu i byli powodem powstań rajów czyli rzeszy ludu. Podnosili jednak bejowie rokosz także przeciw Porcie, ilekroć ta chciała ukrócić ich władzę albo zaprowadzić niejakie reformy rozpoczęte przez sułtana Machmuda i prowadzone dalej przez syna jego Abdula Medżida; a chcąc przeszkodzić zaprowadzeniu wojska regularnego, z którem stosunek ich feodalny byłby znikł z czasem, podnosili nieraz broń.

W obyczajach słowiańskich przechowana wolność kobiet utrzymała się u bejów bośniackich mimo koranu; dla tego też kobiety ich nie są chowane w haremach i zdarzają się często stosunki między muzułmanką a chrześcianinem, jak tego przykład znajduje się w Merimie. Utrzymał się też i obyczaj zawierania małżeństw przez ugody familijne, które obowiązują obie strony bez względu na różnowierców, a *vendetta* istnieje w Bośnii u bejów, jak na Korsyce. Wesele odbywa się w domu pana młodego.

Niektóre z tych szczegółów ułatwią zrozumienie dramatu, o którego przedstawieniu mówimy.

— Dr Mormon w Nowym Jorku, jeden z gorących zwolenników wstrzemięźliwości, wyliczył, że nadużycie trunków w Ameryce w ciągu ostatniego dziesięciolecia wywołało skutki następujące: 1) pozbawiło życia 300,000 ludzi; 2) 100,000 skazało do domów podrzutków i poprawy; 3) najmniej 150,000 ludzi oddało do więzień i szpitalów; 4) przez gwałty i pożary przyniosło szkody na 100,000 dolarów; 5) stało się powodem wdowieństwa 200,000 osób a 1,000,000 sieroctwa. Gdyby te cyfry w połowie tylko były wiarogodne, jużby wymowność ich zdumiewała!

Teatr letni. W sobotę dnia 22 lipca. Na dochód Aleksandra Podwyszyńskiego: Tragedja w 5 aktach, po serbsku przez Macieja Bana napisana, przetłomaczona i przerobiona dla sceny polskiej przez Romana Zmorskiego, z muzyką K. Hofmana: *Merima czyli powstanie w Bośni.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 20 lipca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 12·2 doszedł do 19.0 C. Barometr szybko wraca w górę; o 6ej rano dnia 21go lipca stan jego był 741·7 mill., termometru 13·6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 22go lipca: Św. Maryi Magdaleny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 20go i 21go lipca.

Tak w skutek rozpoczynających się zbiorów żyta, jak nierównież i niewielkiego zapasu zboża, nie było prawie żadnego dowozu na wczorajszy targ na Baranie, Dowieziono tylko nie wielką ilość na dostawę i parę małych partyjek na sprzedaż, dla tego też cen nie notowaliśmy.

Na dzisiejszym targu Kleparskim usposobienie było mdłe. Popyt i pokup były dosyć ograniczone, a pomimo tego ceny cokolwiek podniosły się. Na eksport tym razem nie wiele kupiono. Zbiory żyta miejscami już rozpoczęte, przy ustalonej pogodzie zaczną się na dobre. Rzepaku jeszcze mało na targu widzieć można. Dowóz zboża w ogóle był wielki.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·75 złr., czerwoną od 10·25 do 12·—, białą od 10·50 do 12·25; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·40 do 10·—; podolskie od 8·90 do 9·25; jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·90 do 9·25; owies za 100 kilogramów na paszę od 8·50 do 9·—; groch od 11·20 do 12·05; fasolę od 11·— do 13·50; fasolę od 10·— do 13·25; jagły od 12·50 do 13·50 złr.; rzepak od 15·— do 15·30.

(O.) **Od Ujścia Dunajca** 20 lipca.

Badając bliżej przyczynę bielenia pszenic w tutejszej okolicy, przekonałem się, że jest nią gąsienica. W okolicy tutejszej nie ma pszenicy, którejby ta gąsienica nie niszczyła. Jarki przed dwoma dniami całkiem zielone, obecnie białe. Trudno znaleść źdźbła wolnego od tej gąsienicy, bo jeżeli się jej nie spotyka w źdźble, to pewno jest w korzeniu. Dodać do tego trzeba, że tak gółki jak wąsatki mocno są dotknięte śniedzią. Są i boby, które podobna gąsienica wewnątrz źdźbła toczy, i które w skutek tego usychają. Pszenice zarażone śniedzią bez wyjątku toczy gąsienica.

Wiedeń 20 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywych cieląt 2841, żywej nierogacizny 845, jagniąt 151, żywych owiec 8418. Cielęta płacono 26 do 44 złr., żywą nierogaciznę 40 do 52 złr., jagnięta za parę 8 do 12 złr.; zwyż 7000 sztuk owiec zakupiono dla eksportu, reszta dla Wiednia po cenie 44 do 53 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Nowy Sącz 18 lipca. Płacono hektolitr pszenicy 9.35, żyta 8.32, jęczmienia 6.51, owsa 4.88, ziemniaków 3.25, za 100 kilog. siana 4.11, słomy 3.93, 1 kilo masła 89.

Gorlice 18 lipca. — Płacono za hektolitr pszenicy 8·17, żyta 7·47, jęczmienia 5·60, owsa 4·87, ziemniaków 3·30, za 100 kilogr. siana 4·30 słomy 3·—.

Andrychów 18 lipca. — Płacono za 1 hektoliter pszenicy 8·50, żyta 7·45—, jęczmienia 6·10, owsa 5·30, ziemniaków 2·80; za 100 kil. siana 2·50, słomy 2·20; metr drzewa twardego 4·30, miękkiego 2.90; za kilogram mięsa —·40, masła —·65.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Wiktor Sałacki jenerał-major z Rosyi, Augustyn Szmurło z Warszawy, Ryszard Schön z Wiednia, K. Liszkowski z Poznania, Karol Filipowski z Morawy, Stefan Wolf z Czerniowiec, Antoni Bieńkowski major z Włoszczowy, Jakób Pisański z Petersburga, Antoni Zubrzycki z Kasiny, Teofil Hoffman z Warszawy, Tadeusz Kwaśniewski z żoną z Warszawy, R. Barcikowski z Poznania, Stanisław Zawałkiewicz z żoną z Galicyi.

HOTEL pod RÓŻĄ: M. Stigelskoj z Petersburga, W. Streiter pułkownik z Sącza, P. Neuwirth major z Wiednia, P. Prawda kapitan z Wiednia, hr. H. Wodzicki z Kongresówki, Julia Schulz z Warszawy, A. Łaszkiewicz z fam. z Żytomirza, S. Bogucki ob. z Warszawy, J. Smoliński z Warszawy, W. Poleram major z Warszawy, K. Best ze Lwowa, F. Masło z Kongresówki, J. Różycki z żoną z Kongresówki, D. Sokołowski z Poznania, J. Delowo z Kongresówki, Jan Zaklika z Podola, W. Brońska z Rabki, R. Terlecki ze Lwowa, A. Szarłowski z Stanisławowa.

HOTEL SASKI: X. Adam Sadowski z Kongresówki, Arkadyusz Grodzicki z Kongresówki, Sabina Głębocka z Warszawy, Franciszek Bocheński z Kongresówki, Jan Piotrowski z Kongresówki, Marya Lewantowska z Warszawy, Józefa Detmel z Warszawy, Rozalia Kadwowska z Warszawy, Aleksander Czyński z Kalisza, Jakób Rogowicz z Warszawy, Henryk Szeliski z Galicyi, Stanisław Homolacz ob. z Galicyi, Franciszek Popiel z Galicyi, Tomasz Tworkowski z Warszawy, Henryk Stypułkowski z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 19 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu szły dalej obrady nad ustawą o stopniach akademickich. Biskup Dupanloup zbijał projekt rządowy, a Jules Simon broniąc go, rzekł, iż partya republikańska nie chce znieść budżetu wyznań, szanuje religię, ale nie pozwala nadużywać jéj. Jutro dalszy ciąg obrad.

Paryż 19 lipca. Minister spraw zagranicznych ks. Decazes otrzymał wielką wstęgę legii honorowej.

Paryż 19 lipca. *Le Bien Public* utrzymuje, że Bourbeau i Rouland odmówili uczynić zadosyć życzeniu Broglie i Buffeta, aby głosowali przeciw ustawie Waddingtona o uniwersytetach. Laboulaye ma się wstrzymać od głosowania.

Kopenhaga 19 lipca. W dziennikach wiedeńskich ogłoszony był mniemany list królowej Olgi Greckiej, w którym ta wzywa lud grecki do udziału w wojnie Słowian przeciw Turkom, pod tym tylko względem przyrzekając wrócić do Aten. List ten ze strony urzędowej poczytany został za podrobiony, a dzienniki ateńskie otrzymają urzędowe jego zaprzeczenie.

Monachium 20 lipca. Prace sejmu będą przyśpieszone, aby sesya mogła się zamknąć d. 29 b. m.

Słabo idą podpisy z przystąpieniem do nowo zawiązanego pod powagą rządu pruskiego stronnictwa konserwatywnego w Niemczech. Okazała się zatem potrzeba zaparcia się ze strony rządu, jakoby brał on jaki udział w pomienionym programie stronnictwa. Podjęła się tego *Provinzial Corresp.*, mówiąc mniej więcej ze względu na nowe wybory, że rząd trzyma się niewzruszenie zasad dotąd przez siebie wyznawanych i w polityce swojej stosowanych. Byłoby zaś mylnie sobie tłumaczyć położenie polityczne, jeśliby jakie stronnictwo spodziewało się, że rząd przyjmie program jego za swój i jego zasady za swoje. Program rządowy naznaczony jest wielkiemi faktami historycznemi i znaczącemi aktami prawodawstwa. Słowa te znaczą, że rząd niezamierza zmienić swego zachowania się wobec spraw kościelnych. Stronnictwa tak stare jak nowe winny zważyć, czy chcą do jego programu przystąpić a nie wiązać się ze stronnictwem, które występuje przeciw rządowi. Ani liberalni, którzy rząd wspierali i szczerze chcą go wspierać, nie złączą się z postępowcami jako przeciwnikami rządu, ani rząd nie może wchodzić w sojusz z tymi konserwatystami, którzy stoją pod rozkazami ludzi niechętnych rządowi. Jeśli tworzy się nowe stronnictwo w celu pogodzenia się z rządem, rząd musiałby pokładać w niem zaufanie i wypadłoby postarać się, aby mógł z niem trzymać. Taka jest główna treść tego oświadczenia, które okazuje, że rząd nie mogąc liczyć na utworzenie się stronnictwa, któreby w imie zasad konserwatywnych chciało go wspierać, przeto woli już trzymać dalej z liberałami. Z liberałami zaś musiał nastąpić jakiś kompromis, skoro *Provinzial Corresp.* wyraża się o nich przychylnie, gdy przed kilkoma dniami *Nordd. allg. Ztg* publikując program konserwatywny, wystąpiła przeciw nim bardzo twardo.

Dalej *Provinzial-Corresp.* zapowiada, że dotychczasowy parlament zbierze się jeszcze raz w późnej jesieni dla uchwalenia budżetu do końca roku, a nowy parlament zbierze się w pierwszych miesiącach przyszłego roku; sejm zaś pruski zaraz po nowym roku odbędzie krótką sesyę. Wybory do nowego sejmu pruskiego odbędą się w październiku, do parlamentu w styczniu, a przed wyborami tak parlament jak sejm będą formalnie rozwiązane.

Książę Bismark nie ruszył się z Kissingen, wyjąwszy na krótko, by się widzieć z Cesarzem Wilhelmem, który naprzeciw niego wyjechał był. *Nordd. allg. Ztg* pisze też, iż kanclerz ma się bardzo dobrze i lubo miał był odjechać 18go b. m., wszelako pozostanie dłużej w kąpielach i nie wiadomo, kiedy odjedzie.

Jak nam wczoraj telegrafowano, kongres hiszpański zniósł *fueros* Biskai. Nie mogło też być inaczej wobec centralizacyjno-liberalnego systemu rządowego i sejmu przeważnie w tym duchu złożonego w czasie wojny karlistowskiej. Dostali się wtedy do Izby wszyscy przeciwnicy systemu rządowego, opartego na autonomii prowincyonalnej. Wielu mniema zawsze, że karlizm jest kwestyą dynastyczną i że Hiszpania dzieli się na Karlistów i Alfonsistów. A jednak w ciągu ostatnich lat od wygnania z kraju królowej Izabelli z synem, który jest dziś królem, tak za republiki, jak pod panowaniem króla Amadeusza toczyła się tylko walka między centralizacyą i liberalizmem a decentralizacyą i konserwatyzmem. Król Alfons został przywołany dla tego, że zaczynały się w republikańskiej organizacyi państwa wytwarzać komuny polityczne, jak Kartagena. Król Alfons miał uratować Hiszpanię od komun południowych, jak od północnych prowincyonalnych organizacyj, z któremi związał się interes dynastyczny don Carlosa, gdy ten zaprzysiągł prawa odrębnych fueros Biskai i Nawarry. Nie pierwszy raz *fueros* zniesione zostały, ale też choć don Carlos upadł, nie upadła nadzieja ziem Baskich, iż przyjdzie chwila przywrócenia *fueros*. Oznajmili to reprezentanci tych ziem uroczyście.

Rząd turecki miał protestować przed mocarstwami europejskiemi o zamknięcie dla statków wojennych tureckich portu dalmackiego w Kleku.

Monitor turecki w Wiedniu zaprzecza na podstawie udzielonych sobie doniesień, pogłoskom o mniemanym chorobliwym stanie zdrowia sułtana Murada, a na dowód, iż Sułtan jest zdrów, przytacza, że nie może on znieść widoku jednego z posłów. Oczywiście, że posłem tym choć nie wymienionym, jest jenerał Ignatiew. Donoszą nam zaś, że Porta czyniła starania, aby odwołać tego posła, a przynajmniej na teraz dać mu urlop nieograniczony. Odwołanie takie miałoby cechę ustępstwa.

Turecki dziennik *Wakit* zapowiada z góry, co spotka Serbię i księcia Milana po skończeniu wojny. Porta nie poprzestanie bowiem na usunięciu Milana i mianowaniu innego „wojewody", ale każe zarazem zapłacić Serbii koszta wojny. Otóż zdaje nam się, że Porta pod obu temi względami nic innego nie przedsięweźmie, prócz, co jej podyktują trzy sprzymierzone cesarstwa, które zastrzegły sobie ostatnie słowo w wojnie serbsko-tureckiej. *Wakit* nazywa Milana już tylko wojewodą, lubo na mocy traktatów służy mu tytuł księcia.

Stanowisko Rumunii i Grecyi wobec Porty jest ciągle pozornie przyjazne. Na tej drodze oba te kraje mają nadzieję uzyskać pewne ustępstwa od Porty, jeśli nie materyalne, bo przynajmniej Grecya o nich myśleć nie może, to chociaż formalne lub handlowe. Co do pierwszych, liczy na nie Rumunia, na drugie zaś Grecya. Ponieważ Rumunia idzie za radą z Berlina, a Grecya za radą z Petersburga, przeto zachowanie się obu tych krajów zawisło od roli ich opiekunów. Rząd rumuński cofnął swój wniosek mobilizacyi dopiero co wniesiony w Izbie; a co do Grecyi, król Jerzy bawi zdala od kraju w tak ważnej chwili, jak gdyby nic ważnego stać się nie mogło na Wschodzie. Wszakże odzywają się w Atenach lubo nieśmiałe głosy, aby rząd domagał się jako nagrody za neutralność swoją, oddania Krety pod zarząd Grecyi tytułem chociaż lennym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Salzburg 21 lipca. Cesarz Wilhelm odjechał o 9ej do Gastein, a Cesarz Austryacki odprowadził go do dworca kolei. Monarchowie ucałowali się trzy razy i uścisnęli się za ręce serdecznie. Cesarz Niemiecki pożegnał jeszcze raz z wagonu Cesarza najserdeczniej. Cesarz Austryacki odjechał następnie do Wels, gdzie odbył przegląd załogi.

Bukarest 21 lipca. Senat upoważnił ministra wojny na jego żądanie, aby w miarę potrzeby powołał pod broń rezerwy drugiej dywizyi territoryalnej. Minister skarbu wniósł projekt rządowy tyczący się bicia monety złotej.

Serajewo 20 lipca. Jenerałowie brygady Mustafa Dżelal pasza i Ceki pasza, mając pod rozkazami swemi 7 batalionów piechoty, 4 szwadrony jazdy i 8 dział, uderzyli dwoma kolumnami na Serbów, którzy stali okopani pod Raczą i przed Beliną. Po krwawej walce Serbowie pobici i rozpędzeni zostali, a wojsko cesarskie zdobyło 4 okopy serbskie z 4ma działami. Serbowie w rozsypce aż do wyspy Atica odparci, są ciągle jeszcze ścigani.

Konstantynopol 21 lipca. Jenerał Ignatiew, poseł rosyjski, wyjeżdża w poniedziałek do Petersburga za urlopem. Depesza Osmana paszy stwierdza udział 25,000 Serbów w bitwie pod Zajczarem. Bitwa wtorkowa pod Izvorem skończyła się świetnem zwycięstwem Turków.

Kursa. Wiedeń 21 lipca, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 66·05 — Renta srebrna 69 50 — Losy z r. 1860 112·75 — Akcye Banku Narod. 868. — Akcye kredytowe 144·40 — Londyn 126·25. — Srebro 101 50. — Napoleony 10 03 — Lombardy 78·25. Losy z r. 1864 131·— — Akcye kolei Karola Ludwika 201·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119 75 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 99·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 32 50 Anglo Bank 72 40. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·—. — Losy premiowe węgierskie 71·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 90·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 130·50.— Listy zastaw. hipoteczne 88·—.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 61·85 — Ruble 165·—

Usposobienie giełdy: mdłe, bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pośpiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pośpieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany pośpieszny:
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: do Wieliczki we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 21 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 64	1 66
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 63	1 68
Talar pruski „ 1 „	0 —	0 —
Mark niemiecki „ 1 „	0 61¼	0 63¼
Dukat holenderski waż. „ 1 „	5 70	5 90
Dukat austryacki „ 1 „	5 70	5 90
Napoleondor „ 1 „	10 00	10 25
Półimperyał „ 1 „	10 10	10 35
20-to markówka niem. „ 1 „	2 25	12 60
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 —	103 --
Kupony austr. srebr. płatne za 100 zł.	100 25	101 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	80 60	— —
Oblig. indemn. gal. „	85 25	87 50
4% list. zast. T. kr. z. „	78 25	80 25
5% list. zast. T. kr. z. „	85 75	87 50
6% list. hip. bn. hip. „	87 25	88 75
6% list. dl. g. z. włośc. „	93 50	96 —
5½% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	— —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	-- —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	94 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	94 —	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	89 50	93 50
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	79 —	81 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	202 --	205 —
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	119 —	123 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	— --	— —
„ banku dla han. i p. w Krak. z wpł. 200 zł.	— —	155 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	17 25	19 --
Wiedeń 20 Lipca		
5% wjed. dług państ. bank.	66 10	66 2.
5% „ „ „ srebr.	69 30	69 50
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 --	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 50	75 60
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 50
„ „ „ bukowińskie	83 75	84 75
„ „ „ siedmiogr.	78 20	74 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 75	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 15	98 30
4 „ galicyjskie	78 --	— —
5 „ „	86 —	87 —
4 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	100 --	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	90 --	91 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy	85 —	85 5
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 25	88 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	143 —	144 —
6 „ Banku gal. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	255 —	257 —
„ „ „ 1854	106 75	107 25
„ „ „ 1860	112 75	113 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 75	118 25
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	71 80	72 10

	płacą	żądają
Losy Comorente	20 50	21 —
„ Kredytowe	156 —	156 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	94 —
„ księcia Salm	38 —	39 —
„ „ Palffy	29 50	30 —
„ „ Klary	30 50	31 50
„ hr. St. Genois	29 50	30 —
„ miasta Budy	26 --	28 —
„ księcia Windischgrätz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein	21 —	22 —
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	16 25	16 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	868 —	870 —
Zakładu kredytowego	146 40	146 60
Żeglugi parow. na Dunaju	365 —	367 —
Kolei północ. Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	273 50	274 —
„ zachod. c. Elżbiety	154 25	154 75
„ Południowej	79 25	79 50
„ Galicyjskiej	202 50	203 —
„ Czerniowieckiej	120 —	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	99 —	99 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 60	108 --
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	90 60	91 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	187 50	188 50
„ wschodnio-węgierskiej	31 —	32 —
„ austryack. półn.-zach.	130 50	131 —
„ Franciszka Józefa	132 50	133 50
Banku anglo-austryackiego	73 --	73 20
Zakładu Kredytowego węg.	126 40	128 60
Banku franko-austryackiego	13 —	13 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	—	—
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	.. —
„ galicyjsk. hipotecznego	—	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 25	66 —
„ państwowa St. 500 fr.	105 —	107 —
„ Emissya z r. 1867	149 50	150 50
„ południowa St. 500 fr.	117 —	118 —
„ Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 60
„ „ w srebr. 5%	104 —	104 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	97 —	98 —
„ Emissya II.	— —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 50	77 —
„ Emissya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	77 20	77 60
Austr. Lloyd 100 złr. m. k	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 92⁵⁰	5 94

	płacą	żądają
Napoleondory	10 07	10 09
Suwereny angielskie	12 65	12 75
Imperyały rosyjskie	— —	— .
Srebro	101 70	101 80
Srebro, kupony	101 70	101 80
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 19 lipca		
Dukat holenderski	5 65	5 80
„ cesarski	5 75	5 90
Półimperyał rosyjski	10 10	10 30
Rubel srebrny rosyjski	1 63	1 72
„ papierowy	1 64	1 66
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 80	86 60
„ „ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecz.	87 50	88 40
Obligi indemn. bez kuponów	85 75	86 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k	202 50	204 50
„ „ lwowsko-czern.	117 50	119 50
„ banku hipotecz. gal	217 —	219 ..

Warszawa 19 lipca	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1 seryi	95 70	— —
„ „ 2 „	95 70	— —
kupon	0 30	— —
„ „ nowe	91 05	91 35
kupon	0 48	— —
„ likwidacyjne	80 20	80 50
kupon	0 053½	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	72 .	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	196 —	— —
„ „ „ 1866 „	194 —	— —

Portret śp. X. Złowodzkiego

po 50 centów w **Księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.** (1775-3-6)

Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiéj
w Krakowie,
przy ulicy Ś. Krzyża 419,

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiéj, francuskiéj, angielskiéj i niemieckiéj.

(Listy przyjmują się opłacone).
(347-10-)

Ogrodnik w sile wieku, posiadający dobre świadectwa oraz praktyczny w całem prowadzeniu ogrodów, tak szkółek, jako i roślin oranżeryjnych, trephauzowych itp., życzy sobie odpowiedniéj posady, na ordynaryą od Ś. Michała. Tenże jest bezdzietny. — Wiadomość przy ulicy Szewskiéj pod Nr. 222 u portyera. (1792-2-3)

Do Panów Właścicieli młynów.

Zpowodowany przez Pana Walerego Kołodziejskiego, inżyniera cywilnego w Krakowie, — pod którego kierownictwem urządzałem w Węgrzech i w Czechach kilka większych zakładów młyńskich, jakoteż młyny parowe w Katowicach i Zgorzelicach w Szlązku Pruskim, i młyny parowe w Bochni, Tarnowie, Tyczynie, Stanisławowie i Czerniowcach, do których dostarczałem i robiłem całkowite urządzenia do czyszczenia grysików, — abym stale osiadł w Krakowie i tutaj urządził warsztaty do wykonywania wszelkich robót młyńskich, ośmielam się podać do wiadomości Panów właścicieli młynów, że **otworzyłem taki warsztat w Krakowie** przy ulicy Krowoderskiéj, obok fabryki maszyn pana Peterseima, naprzeciw klasztoru Wizytek, i że przyjmuję do wykonania wszelkiego rodzaju roboty młyńskie i takowe jaknajsumienniéj i jaknajlepiéj po cenach najumiarkowańszych uskuteczniam. — Równocześnie zwracam uwagę na najnowsze i najdoskonalsze maszyny ssące do sortowania i czyszczenia grysików, które także fabrykuję.

Listy odbieram pod adresem: *„Paweł Czech, budowniczy młynów, Kraków ulica Krowoderska.“*

Bliższe informacye co do moich zdolności, raczą Panowie właściciele wyżéj wymienionych młynów, jakoteż Pan W. Kołodziejski, inżynier cywilny w Krakowie, pod którego kierownictwem kilkanaście lat pracowałem i te zakłady młyńskie urządzałem, na żądanie łaskawie udzielić. (1769-2-4)

Paweł Czech, budowniczy młynów.

Praktykant

który ukończył lat 14 i dobremi świadectwami wykazać się może — **znajdzie miejsce w handlu Tadeusza Tarasiewicza w Krakowie.** (1714-4-4)

Folwark

obejmujący około 130 morgów obszaru tj. ziemi ornéj, łąk i pastwisk, mila od Dobczyc położony, z obsiewami zimowemi i jaremi, oraz z inwentarzem żywym i martwym, **jest na dłuższy czas do wzięcia w dzierżawę.** Dom mieszkalny, jak i zabudowania gospodarskie w stanie dobrym. — Bliższa wiadomość pod lit. **H. K.** poste restante **Droginia w Zakliczynie.**
(1794-2-3)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (1819-15-)

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego aptek. i u p. W. Redyka aptek. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka,* — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (1821-19-)

Popularno-med. książka.

We wszystkich księgarniach, jakoteż za poprzedniem nadesłaniem pocztą opłaconą 12 marek pocztowych po 5 ct., można nabyć wprost z Richters's Verlags-Anstalt (księgarni nakładowéj) w Lipsku książkę: **„Dra Airy Metodę naturalnego leczenia.“** Cena 60 cnt. za egzempl. Tejże **illustrowanéj, 400** stronnic obejmującéj książce, a osobliwie w niéj zamieszczonemu sposobowi leczenia się, zawdzięczają tysiące osób swoje **zdrowie.** Liczne w niéj zamieszczone **zaświadczenia i listy pochwalne dowodzą,** że nawet **tacy** chorzy **pomocy i ulgi** przez nią **doznali, którzy już ani nadziei wyzdrowienia** nie mieli; dlatego też téj **osobliwéj książki w żadnéj familii brakować nie powinno.** ☞ **Przy kupnie żądać** należy wyraźnie: „**illustrowane, oryginalne wydanie Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowéj) w **Lipsku** (Leipzig)“, którato księgarnia także wyciąg z tejże książki pocztą opłaconą na żądanie bezpłatnie rozsyła. (1625-3-)

Ogłoszenie
dla cierpiących na zadawnione słabości,

jakoto: **szkrofuły** wszelkiego rodzaju, **słabość merkuryalna, trupieszenie szpiku** w kościach, **wyschnięcie szpiku** w pacierzu, **suchoty, konsumpcya** w początkowych okresach, **epilepsia** u osób młodych, **podagra, chiragra, reumatyzm, gościec, rak** zewnętrzny, **zapalenie chroniczne ócz, katarakta** czarna i szara, chroniczne **wysepki** naskórne, **liszaje** i wiele innych słabości zadawnionych.

Dla biednych słabych

nie posiadających funduszów do leczenia się, z wielkim nakładem często połączonego, **u wód krajowych i zagranicznych** na słabości chroniczne czyli zadawnione, dozwoliła **Opatrzność** litująca się nad niezasłużoną nieraz nędzą cierpieniami fizycznemi spowodowaną, podpisanemu badaczowi przyrody po 30-letnich badaniach wynalazków dawniejszych i uzupełnieniu tychże nowemi, po części korzystając z własnych wypróbowanych wynalazków, przyjść do tego przekonania, że przeważnie większa część słabości zadawnionych, często za niewyleczalne dotąd uznawanych, środkami stosunkowo nader taniemi — w zakres przyrodoleków policzonemi — bez wód mineralnych i bez wszystkich drastycznych, często obosiecznych preparatów merkuryalnych, jodu, morfiny i t. p., a nawet bez operacyi wyleczyć się daje.

Osobiście zgłaszającym się słabym udzieli się informacyi ustnéj bezpłatnie, pisemnéj zaś w razie tylko dokładnego i szczegółowego opisania symptomów słabości, za przysłaniem stenografa lub odpowiedniego wynagrodzenia dla tegoż za pisanie dyktowanéj mu informacyi.

Na żądanie właścicieli lub dyrektorów zakładów przyrodoleczniczych w kraju i zagranicą, odwiedzi podpisany słabych, niemogących odbywać podróży, z przyczyny ciężkiéj obłożnéj słabości.

Lekarzom dyplomowanym na żądanie ich udziela się ustnie (o ile czas na to dozwoli) wskazówek w pojedynczych chronicznych słabościach bezpłatnie, pisemnych informacyj zaś za przysłaniem stenografa lub wynagrodzenia dla tegoż.

Odpowiedzi na zapytania udziela za przyłączeniem marków listowych. (1888-1-)

Ad. Cieleski,
badacz przyrody w Jarosławiu.

Ważne dla wszystkich,

szczególnie dla krawców męskich i damskich i sukienników, gdyż materye sukienne i z owczéj wełny na surduty, spodnie i całe ubranie, tudzież na mantyle damskie, suknie i kaftaniki będą za bezcen wysprzedane. Zadziwiające są ceny oznaczone na próbkach.

Adres: **„Tuchausverkauf“ am Stefansplatz, Jasomirgottgasse, in Wien.** (1556-1-12)

Rzetelni ajenci poszukiwani są do rozprzedaży wyrobów bursztynowych. Oferty znacz. **S. 1** przyjmuje Rudolf Mosse w Wiedniu. (1560)

Poszukuje się do kupna majątku

w zachodniéj Galicyi, od 150 do 500 mrg., położonego przy gościńcu cesarskim. Żąda się doskonałéj gleby, gdzie dobre urodzaje, w równinie, nie w górzystéj okolicy, porządnych budynków mieszkalnych, w pobliżu kolei żelaznéj o 3 mile. Opłacone oferty z dokładnym opisem majątku i podaniem fundus instructus przyjmuje w języku niemieckim do 1 sierpnia b. r. *D. R. Sternberg* poste rest. (1885-1-3)

☞ Około 250 cetnarów dobrze wykarmionych ryb,

przeważnie karpiów (50 do 60 sztuk na cetnar) ma podpisany w téj jesieni do sprzedania. Ryby te mogą być odebrane tuż przy Wiśle. W pobliżu stawów jest także stacya kolei żelaznej. Bliższej wiadomości udziela (1559-1-3)

J. Kapuste
w Borsigwerk Pr. Oberschl.

Stolarz meblowy i budowlany, wydoskonalony w rysunkach, szuka miejsca przy dworze, lub jako kierownik (Werkführer) w stolarskiéj fabryce. Adres: „A. Spissak, bei Gebr. Goldstein, Kattowitz.“ (1882-2-3)

Przed fałszowaniem ostrzega się!
Przez 26 lat wypróbowane!

preparata anaterynowe
Dra J. G. Poppa

c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Bognergasse Nr. 2.

Do wypełnienia dziurawych zębów

niemasz skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów,** którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem, ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

ANATERYNOWA WODA DO UST

we flakonach po 1 złr. 40 c.

jest najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych zębów, w zapaleniach, spuchnięciach i wrzodach dziąseł, rozwalnia pozostały osad od zębów i przeszkadza tworzeniu się nowego, wzmacnia ochwierutane zęby i dziąsła, a oczyszczając zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych pierwiastków, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa niemiłe cuchnienie już po krótkiem używaniu.

Anaterynowa PASTA do zębów. Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewająco biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła. (1554-29-52)

Dra J. G. POPPA
proszek roślinny do zębów,
czyści zęby w ten sposób, że za codziennem użyciem usuwa nietylko ten zwykle tak niemiły osad na zębach, ale wzmacnia oraz emalię zębów, przez co na białości i delikatności zyskują.

Cena pudełka 63 c. w. a.

Szczoteczki do ust dla dorosłych sztuka 80 c.
„ „ dla dzieci sztuka 50 c.

Składy moich preparatów znajdują się w **Krakowie:** p. W. Redyk aptek. „pod Barankiem“, p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p. Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p. J. Trauczyński apt. „pod Koroną“ w Rynku głównym, p. M. Dworski, róg ul. Brackiej, dom Księcia Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni w Rynku głównym. — We **Lwowie:** ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A. Berliner apt., p. Ebrenberger apt., p. Bonif. Stiller, p. Z. Rucker i p. J. Piepes, aptekarz, — tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu krakowskiego Galicyi i Bukowiny.

Dr. J. G. Popp,
c. k. nadworny detysta, Wiedeń, Bognergasse 2.

Obicia pokojowe (Tapety)





francuskie, angielskie i krajowe, dekoracye i listwy do tychże w najnowszych deseniach i wielkim wyborze, także **Maszyny do szycia** systemu Wheeler & Wilson, Howe, Singer, Loewe, ręczne i nożne,
(1632-5-10)

Wózki do wożenia dzieci poleca po najniższych cenach

HANDEL GALANTERYJNY I PARFUMERYJ
Józefa Jahna w Krakowie.

Posiadłość ziemska

kompletnie urządzona, składająca się z 60 morgów dobréj pszennéj gleby z ogrodami i obfitemi łąkami, 5/4 mili od Krakowa, jest do sprzedania lub do zamiany na dom w Krakowie. Dom mieszkalny oraz budynki gospodarskie nowe. Zasiewy i inwentarze są w zupełnym komplecie. Bliższa wiadomość pod adresem: „Zarząd gospodarski Opaczność poste restante Kraków.“ (1723-4-5)

W domu pod L. 63

na rogu ulic Karmelickiéj i Batorego **jest do wynajęcia** każdego czasu **mieszkanie większe** na II. piętrze. Wiadomość na miejscu. (1712 3-3)

W WIEDNIU
Ringstrasse, Schottenring Nr. 3
Hôtel de France
Pokoje począwszy od 80 c. wyżéj, tanie pokoje na miesiące. — Dla rodzin pensyonat i zniżenie ceny. (1553-26-50)

Nagrodzona srebrnym medalem zasługi!

Z istniejących dotychczas
Najpiękniejsza, najlepsza i najtańsza
Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi
własnego wyrobu
Taniością i trwałością przewyższa wszelkie **amerykańskie i wiedeńskie.**

W czterech kolorach
Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzech., Nr. 4 mahoniowa,
z załączeniem sposobu użycia takowej.
Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 złr.

Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA
we Lwowie, w Rynku l. 45. do nabycia,

W Wiedniu: w handlu L. Bresàny Weihburggasse 27, *w Pradze:* w handlu J. Preissig, Heinrichsgasse, *w Bernie:* w handlu Ferd. Schmiedt, *w Krakowie:* w handlach F. Fischer i St. Feintuch, w rynku, *w Tarnowie:* w handlu F. Leszczyński, *w Rzeszowie:* w handlu J. Schaiter i Sp., *w Przemyślu:* w handlu E. Machalski, *w Jarosławiu:* w handlu K. Zabłotny, *w Stanisławowie:* w handlu K. Kopacz, *w Zaleszczykach:* w handlach K. Sanocki i J. Kodrębskiego Spadk., *w Czerniowcach:* w handlu Ign. Schnircha, *w Samborze:* w handlu B. Żuławskiego, *w Tarnopolu:* w handlu A. Morawetza Spadk., *w Podwołoczyskach:* w handlu G. Morawetz.

(1211-7-10)

Nagrodzona srebrnym medalem zasługi!

Fabryka przenośnych lodowni



inżyniera Franciszka Bollingera w Wiedniu
poleca swoje uznane za najlepsze i medalem odznaczone
CHŁODNIKI
na piwo, wodę, mleko, masło, mięso surowe,
chłodniki do potraw dla gospodarstw domowych, maszynki do robienia lodów, zbiorniki na lody, zupełne urządzenia szynkowe, kurki pieniące najnowszej konstrukcyi.
Illustrowane cenniki rozsyła się darmo.
Adres: An die Fabriks-Niederlage, Wien, IV, Heumühlgasse Nr. 2. (700-30-30)

Hartmanna płyn na owady



od r. 1854 dla Austryi-Węgier i Francyi uprzywilejowany, najskuteczniejszy środek do **wygubienia pluskiew** i innego plugastwa, uznanym jest z powodu ciągłego działania jako *niezrównany* i *niedościgniony.*

Ostrzeżenie. Naśladowania i nadużycia zdarzające się z naszemi wyrobami a obliczone na omanienie publiczności powodują nas do zwrócenia uwagi na to, że na każdéj naszej flaszeczce wypaloną jest nasza firma w szkle, tudzież zaopatrzona jest w nasz urzędowo zapisany znak fabryczny z godłem „100 Dukaten eine Wanze“ wraz z *własnoręcznym podpisem firmy.*

Do nabycia w naszym głównym składzie **Hartmanna & Mittlera w Wiedniu I. Bäckerstrasse 10.**

W Krakowie u pp. J. F. Fischera, M. Jawornickiego, Wolf Manne's Erben, W. Goldwassera. (1544-5-12)

HEMOROIDY

uśmierza się w dni kilka i leczy przez użycie PIGUŁEK i POMADY Dra A. LEBEL, który przyjmuje chorych, w Paryżu 113, ulica Lafayette. Przeczytać MONOGRAFIĄ HEMOROIDÓW, 20 wydanie, 1 tom in 8o, 4 franki. (1825-19-26)

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU
(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIECZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE I OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.

(1817-31-)

Munka żelazne studnie z wiadrami

(podwójnie oddziaływające uniwersalne pompy ssące i tłoczące z patentowanemi tłokami systemu Munka), pojedyncze, trwałe, tanie i największéj działalności oraz siły tłoku. Stósowne i z najlepszym skutkiem do użycia **dla studni domowych, dziedzińcowych i gospodarskich, dla willi i ogrodów, dla napełnienia wysoko położonych zbiorników, dla pokropienia i gaszenia ognia.**

Dostarcza na godzinę o 30 podniesieniach na minutę		Cena kompletnych studni z wiadrami i wraz z zupełnemi rurami z kutego żelaza dla zwykłego użytku z dźwignią urządzonych, w rurę kanałową, zbiornik i urządzenie do tryskania zaopatrzone, na głębokość studni metrów						Z tłokiem i wietrznym kotłem, opatrzonym w elegancką stągiew z kutego żelaza więcéj o
	Litrów	10 m. czyli 30'	15 m. czyli 47'	20 m. czyli 62'	30 m. czyli 94'	40 m. czyli 125'	50 m. czyli 160'	
Nr.		Złr. waluty austryackiéj						Złr. w. a.
00	780	70	85	100	130	165	200	115
0	1200	100	115	130	170	200	230	115
I.	2100	150	150	170	225	275	325	125
II.	4800	200	235	270	340	410	480	140

Pompy większego rozmiaru, niemniéj kompletne urządzenia dla wydobycia wody, oraz pompy dla bezpośredniego użytku pary, urządzone do machin lub wind, wraz z potrzebnemi kotłami parowemi, machinami parowemi, rurami, śrubami, wentylatorami i kurkami, dostarcza punktualnie i po cenach umiarkowanych. (1275-10-)

Jakób Munk, *inżynier w Wiedniu, I., Maximilianstrasse Nr. 11.*

Asystent farmacyi znajdzie umieszczenie od 1 sierpnia b. r. w aptece *Henryka Zauderera* w Muszynie. (1790-2-3)

Osoba w sile wieku, poszukuje umieszczenia do nadzoru w gospodarstwie wiejskiem. — Bliższa wiadomość u *E. Jeklińskiéj* w Nowym Sączu. (1774-3-3)

Do sprzedania obszar orny

dobréj gleby 120 morgów; lasu wysokopiennego, przeważnie brzozowego 100 morgów, propinacya i wodny młyn o 3ch kamieniach, budynki nowo do zbudowania. Bliższa wiadomość w kancelaryi *Dra Budzynowskiego* w Samborze. (1766-3-3)

Nasienie Rzepy pastewnéj

ściernianki (Stoppelrübensamen) poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.** **1** kwarta miary pols. **1 złr. w. a.**
(1749-8-19)

LOKAL

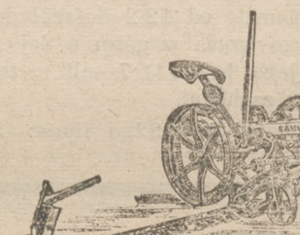
składający się z 8 pokojów, z dwoma kuchniami, o trzech wchodach, do wynajęcia na **restauracyę** lub **kawiarnię.**

W tymże domu są obszerne i suche **dwie wozownie na skład. Ulica Franciszkańska Nr. 166.** (1688 6-6)

Zmiana lokalu!

Skład Herbaty, Kawy, Cukru, Rumu, Win itp. przenieśliśmy od 1go lipca b. r. **z ulicy Brackiéj na ul. Ś. Jana pod Nr. 295,** dom Wgo Gebharda wprost klasztoru. (1690-7-10)

Wartalski & Wiśniewski.



Żniwiarki i Kosiarki

oraz części rezerwowe dostarczam wszelkich systemów:

Samuelsona Omnium Royal, żniwiarki i kosiarki najlepsze ze wszystkich,

które najbardziéj polecam; Wooda, Jonstona, Ceres, Minerwa, Kirby, Champion, Hornsby'ego: Governor, Progres, Advance, Springbalance, Paragon; Buckey, Silesia niemieckiego wyrobu itd., *każda z dwoma nożami.*

☞ **Ceny najniższe.** ☜

Upraszam o **wczesne** zamówienia, gdyż osobno, później sprowadzane będą droższe.

Najsłynniejsze *lokomobile* i *młocarnie parowe* **Marshalla** oraz wszelkie machiny i narzędzia mam zawsze *na składzie.*

L. Zieleniewski,
(792-31-) **Kraków.**

Na wiedeńskiéj powszechnéj wystawie:
Medal za postęp i zasługę.

☞ Maź kamienna, ☜
(pokost uniwersalny)
uprz. w Austryi-Węgrzech i Niemczech.
Najlepszy uznany środek do pokostowania dachów z papy, drzewa i żelaza.

I. gat. kamiennej papy na dachy

w zwojach i tabliczkach, gwoździe do papy na dachy, szczotki do pokostowania, asfalt i najlepszy smołowiec z węgli kamiennych;
najlepsze niebieskie
tłuszcze do wozów, olcje do machin i t. d.
poleca
Józef Fillèn
fabrykant i właściciel przywilejów
Karolinenthal bei Prag.
Pokrywania dachów i reparacye papą dachówkową przyjmuje za ugodzeniem i za *poręczeniem szybko i jak najtaniej* mazią kamienną wykonywa. (685-10-12)

Milchverpachtung!

Die ganze Milcherzeugung nebst Kellereien, Stallung & Wohnung, gegen Caution zu verpachten, und sind **Preisofferten** zu richten an die Herschaft CIEKLIN bei Jasło,
(1786-2-3)

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

PAMIĘTNIK
Towarzystwa Tatrzańskiego
rocznik I. za rok 1876,
wielka 8ka, 52 i 111 str. z 16 rycinami.
Cena złr. 1·50.

Dla księgarzy główny skład w księgarni ***Gebethnera i Spółki* w *Krakowie.***

☞ Miejscowi członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy uiścili wkładkę za rok bieżący, otrzymają ten Pamiętnik ***bezpłatnie*** i zechcą się po odbiór tegoż zgłosić do podskarbiego Towarzystwa, p. ***Henryka Müldnera* w *Administracyi „Czasu.“*** Ekspedycya dla zamiejscowych członków nastąpi za zaliczką pocztową wkładki rocznéj, jeżeli takowa dotychczas złożoną nie została.

☞ Nowozgłaszający się do Towarzystwa Tatrzańskiego członkowie otrzymają Pamiętnik ***bezpłatnie.*** (1698-3-3)

Ogłoszenie.

Nr. 247. (1846-2-3)

Magistrat miasta Nowego Targu podaje do publicznéj wiadomości, iż w celu wydzierżawienia młyna o 4ch kamieniach i tartaku o 7miu piłach, na czas od 25 października 1876 r. do 25 października 1882 r., odbędzie się w Magistracie tutejszym licytacya w trzech terminach t. j. dnia 16 sierpnia 1876 r., dnia 30 sierpnia 1876 r. i 14 września 1876 r.

Cena wywołania obydwóch wynosi 711 złr. w. a. Wadyum 10%. Resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w kancelaryi Magistratu tutejszego.

Nowytarg, dnia 12 lipca 1876 r.

Asystent farmacyi poszukuje umieszczenia od 1 sierpnia. — Bliższe szczegóły pod lit. **M.** w **Radomyślu,** przy Dębicy. (1791-2-3)

Dr Med. Karol Goebel
dentysta
Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj.
Ulica Franciszkańska 151.
(1701-4-)

W Podgórzu

jest ogród do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość w Handlu Wgo P. Schlesingera.
(1780-3-3)

Para koni

młodych spokojnych, **kareta** (Brom) używana i **szory** ozdobne do sprzedania. — Wiadomość w handlu porcelanowym W. TOMASZEWSKIEGO przy ulicy Grodzkiéj. (1758-3-3)

Asystent farmacyi

znajdzie umieszczenie od **15go** Sierpnia b. r. w aptece **Władysława Gumińskiego** w **Myślenicach.** (1736-2-)

W HANDLU
Edwarda Fuchsa w Krakowie
dostać można
Piwa Pilzneńskiego,
Piwa i Boku Wojnickiego.
(1704-4-)

WIOSKA

mająca swój osobny korpus tabularny, mil 4½ od Krakowa, tuż pod miastem cyrkularnem i szosą położona; obejmująca mórg 70 pola ornego, przeważnie pszenicznego, oraz mórg 45 lasu, krzaków i pastwisk, z domem mieszkalnym o 7 pokojach, ogrodem, sadem, wraz z odpowiedniemi budynkami gospodarskiemi, wszystko w jaknajlepszym stanie, wraz z zimowemi i wiosennemi zasiewami i inwentarzem żywym i martwym, **jest do sprzedania** i objęcia natychmiast pod korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość u p. A. L. Silbersteina w Krakowie, ul. Grodzka L. 93. (1718-2-2)

Los-Agenten!

Ein älteres, bestrenommirtes Bankhaus sucht für alle Orte, wo es noch nicht oder ungenügend vertreten ist, fleissige und solide Personen mit der Agentur für den Verkauf von Losen u. Staatspapieren gegen monatliche Ratenzahlungen, zu betrauen. — Die Bedingungen sind sowohl für die Agenten, als auch für das Publicum **sehr günstig.** — Bei entsprechendem Fleisse gewährt die Agentur den Agenten ein bedeutendes Einkommen. — Offerte mit Referenzen oder Berufs-Angabe sind zu richten an das **Bankhaus B. Kramer** in **Prag.** (1557-2-2)

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.